Nr. 267. We Lwowie, Niedziela dnia 23. Października 1870. **Rok IX.**

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie . . . 3 zł. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . . 18 „
„ Turcji i księztw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty steplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 23. października.

(Sprawy bieżące)

Jeżeli prawda, że minister prezydent powołał hr. Henryka Wodzickiego do Wiednia, że ma mu ofiarować ministerstwo dla spraw galicyjskich, które ma być w Wiedniu utworzone, albo posadę namiestnika Galicji: to sprawa rezolucji naszej nie bardzo stoi pomyślnie. Być bowiem może, iż krakowski mąż stanu przyjmie jedną z tych posad albo na podstawie żądań, które p. Potockiemu postawili mężowie zaufania, albo zgoła, na podstawie tego, co z tych żądań p. Potocki przyjmował. Tak żądania te jak odpowiedzi podaliśmy dosłownie w num. 141. *Gazety Nar.* z d. 3. czerwca b. r.

Było wówczas słychać, że mężowie zaufania przedłożą jeszcze w replice na odpowiedź p. Potockiego memorjał, że zresztą myśl rządu objawi się w mesażu lub reskrypcie ministerjalnym przy zagajeniu sejmu — ale czy replikę podano, nie wiemy; a w mesażu rząd oświadczył, że wnioski swoje w sprawie galicyjskiej ma już wygotowane. Tymczasem dowiadujemy się o jakichci nowych rokowaniach rządu, o wdaniu się w tę sprawę centralistów — a zatem albo mesaż podał wiadomość niedokładną, albo rząd swoje wnioski zmienia teraz, i to ile wiemy z telegramów, w duchu, nie bardzo sprzyjającym rezolucji.

Gdy nie mamy innych pewnych danych, musimy zwrócić się do owych żądań i odpowiedzi. Pierwszem żądaniem było, aby w Radzie ministrów ustanowiony był obywatel krajowy, mający stanowisko niezależne, któryby przyjął zawiadywanie sprawami galicyjskiemi, należącemi obecnie do zakresu ministerstw spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa publicznego, wyznań i oświaty, rolnictwa i sprawiedliwości, i z którym mieliby porozumiewać się inni ministrowie (skarbu i handlu) w sprawach, które jego zawiadywaniu nie podlegają a do Galicji się odnoszą. Na to żądanie odpowiedział p. Potocki, że w ministerstwie spraw wewnętrznych może być już teraz ustanowiony osobny referent jako naczelnik sekcji dla spraw galicyjskich; dalej, że może być już teraz mianowany osobny minister bez teki, zasiadający w Radzie ministrów, któremu byłyby udzielane akta spraw galicyjskich ze wszystkich ministerstw, stałe zaś urządzenie osobnego zarządzającego ministerstwa dla Galicji nastąpi dopiero po zawarciu ugody.

Otóż w samej rzeczy mianowano radcę namiestnictwa galicyjskiego p. Bartmańskiego, tym referentem, ale nie z tytułem i urzędem szefa sekcji, jak przyrzekał p. Potocki, lecz radcy sekcji, a więc nie bezpośrednio pod ministrem stojącego. Ministra bez teki nie nadano — a jakim ma być teraz mianowany minister, wcale niewiadomo. Gdyby jednak otrzymał tę władzę, jakiej dla niego wymagali mężowie zaufania, i jaką nadać mu przyrzeczono po zawarciu ugody, wynikłby tylko stan połowiczny. któryby dopóty mącił stosunki kraju do Wiednia, ażby ostatecznie musiał być zniesiony — tak samo jak nasza autonomia powiatowa, jak nasza ustawa gminna okazała się nietylko nie zdałą, ale wręcz szkodliwą. Dopóki sprawy galicyjskie będą ostatecznie rozstrzygane w Wiedniu, dopóty w kraju nie może się utworzyć ognisko polityczne, dopóty nie możemy mieć stałego punktu oparcia, dopóty urzędnicy nie na kraj, ale na Wiedeń będą się oglądać; dopóki nasze niedostatki społeczne i narodowościowe nie będą załatwione i zaspokojone, dopóty naczelna władza kraju stać będzie pod wpływem sfer i stosunków, które albo z naszym krajem nie mają styczności, albo wręcz mu są nieprzychylne, dopóty historyczne poczucie obywateli, właściwość kraju, różnica jego od reszty krajów i królestw nie będzie uwydatniona, — jednem słowem, Galicja nie może być zadowoloną, i nie będzie mogła rozwinąć tych sił podatkowych i innych, jakich dla siebie i dla państwa potrzebuje. Zgoła nie możemy rozumieć, jakim sposobem mężowie zaufania, zresztą nie przez kraj ani przez jego stronnictwa wybrani, ale przez rząd powołani, mogli stawić to żądanie i jeszcze domagać się spełnienia ósmego punktu rezolucji — jedno z drugiem nie da się pogodzić. Jedna tylko partja krakowska, a więc bardzo szczupła garstka, popiera to żądanie, i z dzienników jeden tylko *Czas*, i to bardzo niefortunnie, jakby po ukazu, a nie z własnej chęci.

Czy rządowi i krajowi przydałby się taki namiestnik, jak p. H. Wodzicki, to inne pytanie, — nie wydaje się nam jednak, aby odpowiadał on przymiotom, jakie niedawno położyliśmy dla namiestnika. Ostatnie sesje sejmowe wykazują, że w sejmie wielkiego, a tem mniej przeważnego wpływu nie posiada.

Rzecz dziwna, że rząd zajmując się ugodą z Galicją, nie zatwierdza uchwał sejmu w sprawach szkolnych, podczas gdy zatwierdza uchwały w tych sprawach sejmu styryjskiego, wiedeńskiego i t. d., mimo że te uchwały taksamo nie zgadzały się z intencjami rządu, jak uchwały sejmu naszego.

Mamy już przed sobą artykuł *Starej Pressy*, wykazujący potrzebę sojuszu między rządem, centralistami i Polakami. Z góry musimy oświadczyć, że Polacy centralistom nie wierzą (przed trzema dniami *N. fr. Presse* podała jako ważne zwycięztwo p. Stremayera, że zachował dla Wiednia prawo mianowania rządowych inspektorów szkół niższych i średnich), że i rządowi nie dowierzają. Tylko *clara pacta faciunt amicos*, a co do tych paktów, widzimy u centralistów ciągle złą wiarę, a u rządu obecnego wahanie, połowiczność! Zkąd się wziął w *starej Pressie* taki artykuł, przychylny dla jednej z owych „ras poślednich“, dowiadujemy się z wstępu i zakończenia artykułu. Oto obawiają się centraliści, aby z jednej strony Polacy nie poszli na lep Moskali i p. Bismarka, a z drugiej strony, aby nie przeszli na stronę deklarantów i konserwatystów czeskich. W tym strachu organ ultracentralistyczny, wybijając Polakom „marzenia“ co do Prus i Moskwy, tak dalej pisze:

„Co dzień inaczej ma się rzecz, jeżeli Polacy w Galicji, chociażby nawet z zastrzeżeniem co do swej przyszłości, szczerze i otwarcie zaprzyjaźnią się z myślą, że losy ich na razie są nierozerwalnie związane z tym krajem, który ostatnie daje ich narodowi przytulisko, z Austrją. Tego nie zapozna żaden polityk trzeźwy, że tu u nas rzeczy tak się obróciły, iż patrjocie polskiemu dostatnie ziszczenie jego życzeń najgorętszych samo przez się jak owoc dościgły spadnie w rękę, jeżeli tylko chwilę trafniej ocenić i pomyślną sposobność zręczniej potrafią uchwycić, jak zwolennicy korony św. Wacława. Oto niechaj Polacy swe żądania i grawamina tak samo jeszcze dzisiaj pogodzą z bytem Austrji i z ugodą węgierską, jak przed trzema kwartałami, kiedy to ich przywódzcy przystali na rezolucję galicyjską, jak ją Rechbauer sformułował“.

Na tym ustępie *Pressy* możemy stanąć, i oświadczyć, że jeżeli zdaniem jej, Polacy robią sobie iluzje co do wabików Moskali i Bismarka, choć o tem się Polakom nie śni— to zdaniem Polaków, stokroć większe robią sobie iluzje centraliści, jeżeli myślą, że Polacy na sformułowaną przez Rechbauera rezolucję przystaną, lub przystać mogą. Polacy zresztą nie przystawali na projekt Rechbauera, bo ten był po części gorszy od tego co ofiarował Hasner; Polacy tylko w ubocznych punktach robili ustępstwa w duchu projektu Rechbauera. Polacy wystąpili z Rady państwa z powodu nieprzychylnego tak przez rząd ówczesny, jak przez p. Rechbauera traktowania rezolucji galicyjskiej; i dzisiaj, jeżeliby to samo miało się w Radzie państwa powtórzyć, to jak już w czerwcu pisaliśmy, nie mogą z Rady państwa wystąpić, aby kiedyś do niej powrócili, ale aby już nigdy do tej Rady państwa nie wrócić, bo w polityce na jednem miejscu stać nie wolno.

Jak powiada *Presse*, rząd potrzebuje Polaków, bo potrzebuje delegacji jak chleba powszedniego, a bez udziału Polaków delegacje nic mogą być legalnemi; centraliści zaś nie mogą popadać w błąd swój dawny, który ciężko się zemścił na bürgerministerjum, nie mogą jednocześnie walczyć z Polakami i z Czechami, jak Schmerling z Madiarami i Słowianami, że muszą oni za wszelką możliwą cenę szukać ugody z Polakami, że jak właśnie doświadczenie przy wyborach bezpośrednich w Czechach nauczyło, jaką taką pomyślną większość wiernokonstytucyjną w Radzie państwa otrzymać można jedynie przez sojusz Polaków z Niemcami austrjackimi. Dalej powiada *Presse*, że jak powszechnie słychać, Moskwa już teraz nie pogląda okiem podejrzliwem na nadanie Galicji ustępstw autonomicznych, że w ogóle nigdy nie było i nie będzie pomyślniejszych widoków w Austrji dla Polaków. Z drugiej strony donosi *Presse*: „Jak z najróżniejszych sfer donoszą, gotuje się p. Potocki na serjo, natychmiast, skoro się zbierze Rada państwa, przedłożyć jej jako obopólny układ między Wiedniem a Lwowem, oba wnioski Rechbauerowskie co do istoty żądań rezolucji. Lewica (centraliści) z zadowoleniem ten akt powita, z różnych przyczyn,“ (które my dla braku miejsca pomijamy).

Otóż na tej podstawie ugoda Polaków z centralistami nie jest możliwą. Od czasów, jak rezolucję traktowano w komisji Rady państwa, i jak nad nią potem przeszli centraliści do porządku dziennego, delegacja nasza wystąpiła z Rady państwa, która mimo to pozostała kompletną formalnie, stronnictwa galicyjskie z wyjątkiem koterji krakowskiej, rozszerzyły żądania rezolucyjne, sejm ponowił ją w całości, w nadziei, w mesażu cesarskim wyrażonej; Polacy obesłali znowu Radę państwa i weszli do niej, a gdyby dziś z niej ustąpili, to już by nie była kompletną, nawet formalnie, i jeżeli Polacy nie poprą ministerstwa, wraz z centralistami niemieckimi, to o parlamentaryzmie z dzisiejszą konstytucją mowy być nie może. Czyż przy tak pomyślnie zmienionych dla Polaków stosunkach, mieliby dzisiaj schylać się po tę jałmużnę, która ich nie nakarmi, a którą przed trzema kwartałami odrzucili? Pomijamy już zmianę w usposobieniu Moskwy, bo jeżeli trochę jest wstydu w piersiach centralistów i austrjackich mężów stanu, to tak jak dawniej groźb, tak dzisiaj ustępczywości Moskwy co do wewnętrznych spraw Austrji, nawet podnosić nie powinni. Ustąpiła Moskwa — a nuż gotowe dumne Prusy protestować! I nie byłoby nigdy końca z sprawą galicyjską. Wszak pamięta *Presse* wyrzuty organu Bismarka, *Nordd. Allg. Ztg.*, że Niemcy w Austrji już dlatego niegodni nazwy Niemców, że nie potrafili tak spożyć Polaków, jak Niemcy pruscy u siebie. Centraliści są niepoprawni w swych uroszczeniach i illuzjach.

Zresztą, jeżeli się nie mylimy, to główny strach, dla którego *Presse* napisała ten artykuł, ztąd powstał, że rząd w Czechach stawiał od siebie kandydatów w grupie dworskiej przeciw liście centralistycznej, więc nie dla rządu i dla siebie, ale dla siebie tylko chcieli centraliści zwabić Polaków owym artykułem. Dzisiaj rząd cofnął swoje kandydatury, centraliści mają więc zapewnioną większość w Radzie państwa — ciekawiśmy, jak teraz zaśpiewa *Presse* Polakom.

Dziwny ten rząd obecny. Dzisiaj w organach swoich obstaje dumnie przy swej liście kandydackiej, gromi ogniście centralistów, a jutro tę listę porzuca, tłumacząc się, że mogłaby ona sprowadzić rozstrzelenie głosów na rzecz Czechów, i tylko lekki robi wyrzut centralistom, że „spychają politykę państwową na tory, których gabinet niezawodnie nie szuka, i postępowanie centralistów okazuje tylko, jak małymi są politykami, i jak krótki wzrok mają.“

Rząd widocznie chciał tylko nastraszyć centralistów, ale mu się nie udało, mimo obiadku, na który namiestnik Czech po powrocie swoim z Wiednia zaprosił komitet wyborczy szlachty centralistycznej. Zapewne teraz zaniecha i agitowania na prowincji przeciw kandydatom centralistycznym. Zapewne przeląkł się rząd duchem, jaki ogarnął lud czeski. Nietylko w okręgu Królodworu, ale w Chrudimiu i Seczanie landwerzyści nie chcieli składać przysięgi. Nadto w wielu miejscach gminy czeskie nie chcą egzekwować dodatków do podatków na cele szkolne, gdyż nowych ustaw szkolnych Czesi nie uznają.

Prócz Czech, także w okolicach Tryestu i Goryeji lud nie chce składać przysięgi landwerzyckiej.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Z Saksonii d. 19. października.

(*G.*) Nie tylko we Francji, ale i w Niemczech objawia się coraz wyraźniej życzenie jak najprędszego zakończenia wojny. Ofiary nadzwyczajne, jakie ta wojna wywołała, utwierdziły usposobienie pokojowe. Wprawdzie patrjotyczni furjaci i dzienniki półurzędowe wołają, ażeby pokoju nie zawierać dopóki „zarozumiały“ naród francuzki nie będzie się w prochu tarzać u nóg niemieckich, żebrząc o zlitowanie; wprawdzie Bismark chce ubrać Paryż w „kaftan warjatów“ i związany oddać swojemu protegowanemu z Wilhelmshöhe — jednakże z jednej strony głód i choroby niszczące armię niemiecką, a z drugiej strony uparty chociaż niedołężny opór Francuzów sprawiły, że gdyby dzisiaj neutralni wystąpili z pośrednictwem pokoju, takowe przez żadną stronę odrzuconemby nie zostało.

W Anglii zdaje się nabrano także przekonania, że pora do pośredniczenia już nadeszła. *Times* bowiem, który dotąd wstrzymywał swój rząd od kroków pokojowych, dzisiaj namawia go, aby wraz z Austrją i z Moskwą stanął pomiędzy walczącemi stronami i ułatwił porozumienie. Jako warunek pokoju proponuje zniesienie fortec Strasburga i Metzu i wspólną gwarancję Anglii, Austrji i Moskwy utrzymania pokoju. Gdyby w przyszłości którakolwiek strona, Niemcy czy Francuzi zerwali pokój, i wypowiedzieli wojnę bez oddania spornej sprawy pod wyrok mocarstw gwarantujących, mocarstwa te stanęłyby zbrojnie po stronie tej, która stałaby się winną wypowiedzenia wojny. Wątpimy bardzo, ażeby propozycja *Timesa* była przyjętą. Niemcy zanadto się zaawanturowali w sprawie Alzacji i Lotaryngii, ażeby odstąpić mogli od zaboru. Wojna więc trwać będzie dalej, dopóki Francuzi nie pobiją Prusaków, co dzisiaj po tylu przegranych i przy rozstroju, jaki we Francji panuje, nie jest rzeczą łatwą; albo dopóki neutralni nie pogrożą Prusom zbrojną interwencją.

Chęć wystąpienia z pośrednictwem powstała pomiędzy Anglikami nie w skutek strasznych klęsk, jakie poniosła Francja i cywilizacja, ale z obawy o Belgię. Z samego początku mojego z wami korespondowania, zwracałem uwagę waszą na niebezpieczeństwo, jakie grozi Belgii ze strony Prus. Starannie gromadziły one materjał do pretensyj i oskarzeń. Z początku dzienniki półurzędowe wzięły na siebie rolę prokuratora, dzisiaj wystąpił już sam Bismark jako urzędowy oskarzyciel Belgii. Dziennik angielski *Standard* doniósł, że groźna nota Bismarka z głównej kwatery wysłaną została do Brukseli z żądaniem, ażeby rząd belgijski prasie swego kraju zalecił, odpowiednio do roli neutralnej, zapatrywanie się na przebieg wojny. To znaczy, powiedział im, jeżeli wasze dzienniki w świe-

---

Kronika lwowska.

(*Wpływ balonów na idee równości i braterstwa — Wojaże balonami umniejszą wydatki austrjackiej monarchii. — Dyplomacja będzie się jeszcze bardziej kierować podług wiatru aniżeli dawniej. — Gdzie się znajduje obecnie fabryka wiatru? — Najbliższe koncesje dla Galicji przyjadą balonem. — Interwencja rady powiatowej bocheńskiej w sprawie doczesnej władzy papieża. — Kongres europejski w Staniątkach i wystawa powiatowa w Bochni. — Ażeby ułatwić kongresowi zebranie się — naprawiają już drogi w całym powiecie bocheńskim*).

Powiadają, że gdy w teraźniejszej wojnie Prusacy zwyciężą i swoim militaryzmem świat zaleją, nie będzie co robić na świecie, bo despotyzm i biurokracja będzie górą, a wolność pojedzie nie wiem doprawdy gdzie, do Australii czy do Kochinchiny? Ci wszakże co w ten sposób rozumują, nie zastanowili się nad jednym z najważniejszych objawów teraźniejszej wojny, nad zwycięztwami, jakie w niej odniosły wolność, równość, braterstwo, postęp, cywilizacja, chemia i budownictwo!— Tak szanowni czytelnicy, wojna teraźniejsza stanowi epokę wielką — znakomitą w dziejach postępu ludzkości!

Coby był powiedział dumny Cezar, gdyby jego pierwsi urzędnicy do wron i wróbli podobni, przyprawili byli sobie skrzydła i lecieli przez morze do Gallów, aby z nimi pokój zawierać? — coby powiedział Ryszard Lwie-serce, gdyby zamiast odważnie mieczem nacierać na nieprzyjaciela, jaki alchemik z jego dworzanów szukał był miejsca w powietrzu, z któregoby na łysinę jakiego ówczesnego Bismarka można było spuścić strumień zapalonej nafty lub nitrogliceryny? — coby wreszcie był powiedział sam Napoleon wielki, gdyby mu Polacy byli zaproponowali pod Berezyną nadpowietrzną podróż? — Tymczasem dzisiaj panowie ministrowie nie mają sobie za ubliżenie jeździć balonem, narażać się na nieprzyjemne potłuczenie kości, wstępować w ślad szarlatanów, co od czasu do czasu wzlatywali w powietrze, uwiązani do jedwabnej kuli, aby wyłudzić nędzny grosz od ciekawej gawiedzi! Zaprawdę powiadam wam, postąpiliśmy bardzo, to co ongi robili jacyś tam Montgolfiery i Nadary, dzisiaj czynią ministrowie pierwszego państwa przed niedawnym czasem; dawniej panowie z dziada i pradziada mieli tylko przywilej na utrzymywanie wyścigowych koni, na należenie do sportu, dzisiaj sport dostał się w ręce dorobkiewiczów i bankierów, dawniej dorobkiewicze szukali sławy w nadzwyczajnych karkołomnych podróżach, dzisiaj panowie dygnitarze jeżdżą balonami! — świat postępuje — równość, braterstwo, niech żyje wojna!

Przykład, że ministrów wysyła się na wojaż balonem, nadzwyczaj będzie w przyszłości korzystnym dla budżetu austrjackowęgierskiej monarchii. Wiadomo jak często u nas zmieniają się ministrowie i jak wielkie pensje i gratyfikacje w skutek tego ciążą na budżecie, obecnie jest nadzieja, że te wydatki znacznie się pomniejszą. Trzeba będzie bowiem tak urządzić, ażeby przed każdą kryzis ministerjalną wysłać kilku ministrów w podróż — balonem; nie ma wątpliwości, że na sześciu ministrów, trzech — kark skręci (przepraszam za takie wyrażenie o ministrach, skoro jednak ministrowie balonami jeżdżą, więc i wyrażenia do balonów się odnoszące, przyjąć powinni) a budżet państwa odetchnie. Sposobności do takich balonowych podróży zdaje się że nie brak w naszej szczęśliwej monarchii — wkrótce zdaje się że z Czechami trzeba się będzie porozumiewać balonem, może ten nowy sposób na co się przyda, gdyż układy wszystkich mężów zaufania, co koleją żelazną do Pragi jeździli, najzupełniej na nic się nie przydały.

Trzeba się spodziewać, że balony nadzwyczaj się przyczynią do wydoskonalenia europejskiej dyplomacji. Wiadomo, że zadaniem i największą sztuką dyplomacji jest przeczuwać wiatr polityczny i kręcić się według wiatru jak kogutek na kościele; dotąd dyplomacja — a osobliwie p. Beust — umiała to wcale dobrze, obecnie więc sztukę zwijania chorągiewki posunie do doskonałości. Skoro np. który z panów ministrów, dajmy na to p. Petrino, zechce wiedzieć z której strony wiatr wieje, nie będzie potrzebował, jak tylko wyjechać balonem choćby do Vöslau, wywiesić w powietrzu chorągiewkę, pomalowaną z jednej strony w dawne czarnożółte kolory, z drugiej we wszystkie teraźniejsze kolory austrjackiej monarchii, a na którą stronę chorągiewka się obróci, z tej strony trzeba będzie nakierować nawę rządowej polityki.

Pytanie tylko zachodzi — pytanie, nad którem się trzeba zastanowić, kto właściwie wiatr robi, kto dmucha w Europie — nieboszczyk Eolus, co siedział gdzieś na greckich wyspach, i w wolnych chwilach dla przyjemności zdmuchiwał domki z kart, które sobie Ateńczycy i Spartanie stawiali — chodzi obecnie szczęśliwy po polach elizejskich; kto go więc zastąpił? — Różnie bywało na świecie; dmuchał i Napoleon III., a jak na nowy rok dmuchnął, tak wszystkie chorągiewki i kogutki obracały się przez cały rok, obecnie — niech to będzie bez urazy — dmucha pan Bismark pod Paryżem, a Gambetta zawdzięcza swój ratunek tylko temu, że pan Bismark zdrzemnął się po czarnej kawie, przestał dmuchać — a Francuz tymczasem myk — i uciekł.

Kto wie? — może i my mamy się czego spodziewać od balonów. To co dawniej przyjeżdżało z Wiednia szybkowozem, nie wiele było warte, to co później zwożono nam koleją Karola Ludwika, także na niewiele się przydało, da Bóg doczekać, że może to co przyjedzie balonem, będzie lepsze.... Powiadają, że ni ztąd ni z owąd balonem ma do nas przyjechać minister dla Galicji — od kilku dni nawet, gdy się o tem dowiedziałem, chodzę na spacer na wysoki zamek, i patrzę się w górę, czy też nie jedzie, — spodziewam się bowiem, że gdybym pomógł spuścić się na ziemię nowemu jakiemu dygnitarzowi, dostałbym przecież choć jaki *Franz-Josefs-Orden zweiter Klasse....* Na nic się wszakże nie przydają moje wycieczki — balona jak niema tak niema, orłów nawet coraz mniej na kopcu, zaledwie gdzieniegdzie jaki student od św. Elżbiety puści sobie orła — z papieru....

Zagadawszy się wszakże o balonach, byłbym zupełnie zapomniał o jednym z najważniejszych faktów europejskich, jakie się wydarzyły w ostatnich czasach. Niczem oblężenie Paryża, niczem podróże Thiersa, niczem neutralność pana Beusta, bo oto rada powiatowa bocheńska postanowiła interwencję dyplomatyczną na korzyść papieża, i uchwaliła wystosować do rządu austrjackiego następującą rezolucję:

— „iżby niepodległość rzymskiego papieża co do osoby, siedziby i bezprzeszkodnego pełnienia posłannictwa duchownego, a tem samem i co do niezawisłego znoszenia się ze światem katolickim, były traktatem miedzynarodowym skutecznie i trwale zabezpieczone.“

Do ułożenia takiego międzynarodowego traktatu, mieliby być zaproszeni reprezentanci wszystkich mocarstw europejskich, tudzież pełnomocnik rady powiatowej bocheńskiej. Temu ostatniemu reprezentantowi należałoby się pierwsze miejsce w gronie wysłanników, albowiem potęga państwa Bocheńskiego jest starszą od potęgi Anglii lub Prus, Bochnia bowiem już wtedy sól miała, kiedy inne narody manną tylko żyły. Kongres europejski w celu naradzenia się nad tą ważną kwestją, miałby się zebrać w Staniątkach, jako miejscu świątobliwem i położonem przy kolei żelaznej. — Ażeby kongresowi ułatwić zebranie się w Staniątkach, uchwaliła zarazem rada powiatowa bocheńska ponaprawiać wszystkie drogi zepsute, a jeden z gorliwych popieraczów tego wniosku zaasygnował ze swoich lasów w tym celu sześć sągów drzewa jodłowego. Przy sposobności kongresu urządzona będzie wystawa powszechna w Bochni, a energiczna rada powiatowa nie omieszka przedstawić radzie miejskiej w Wiedniu, aby odłożyła na później swoją wystawę, gdyż obecnie nie zdoła konkurować z zamysłami rady powiatowej bocheńskiej. — Słyszeliśmy nawet, że rada gminna w Wiedniu uwiadomiona o tej przykrej dla niej wiadomości w poufnej drodze, postanowiła ofiarować radzie powiatowej dwadzieścia milionów odstępnego, aby tylko na teraz projekt swój zaniechała.

Podnosiły się wprawdzie w radzie powiatowej niektóre „bojaźliwe“ i „krótkowidzące“ głosy, że interwencje dyplomatyczne w sprawach europejskich nie dadzą się podciągnąć pod kompetencję rady powiatowej, wnioskodawca wszakże piorunującą przemową dowodził: że szukać kompetencji w tak ważnych sprawach, niegodnem jest imienia polskiego, że przeszłość włożyła na nas obowiązek wspierania biednych i uciśnionych, a pomimo że my każdej chwili doświadczamy skutków materjalizmu i niewdzięczności europejskich rządów, mimo to powinniśmy zawsze stać na naszem dziejowem stanowisku, i pełnić nasze posłannictwo — *usque ad finem.* — Zresztą — mówił wnioskodawca — interwencja dyplomatyczna w sprawie rzymskiej da się oprzeć na paragrafach ustawy drogowej, gdzie jest powiedziano, że rada powiatowa ma się starać o utrzymanie dróg z funduszów powiatowych. Jasnem więc jest, że rada winna się także starać o uzyskanie tych funduszów — sposób w jaki do tego przyjść, należy do rady powiatowej. Otóż rada powiatowa stawiając wniosek interwencji dyplomatycznej, a ztąd wypływającego kongresu w Staniątkach i wystawy powszechnej w Bochni — była przekonaną, że wzbogaci swój powiat napływem wielu cudzoziemców, i pomnoży swe fundusze do naprawiania dziurawych mostów.

Być może także, że wnioskodawca dostanie order papiezki — *quod desiderandum erit.*

tle przychylnem dla Prus pisać nie chcą, niechajże piszą tak, ażeby świat prawdy dowiedzieć się nie mógł. *Monitor* belgijski z polecenia swego ministerjum przestraszonego groźną notą, wydrukował artykuł zalecający publicystom ostrożność, niedrażnienie Prus i powstrzymywanie się z poglądami, sprzyjającemi Francji.

Zamach, jaki uczyniły despotyczne Prusy na wolność prasy w Belgii, oburzył tamtejsze dzienniki. Nietylko *Independance Belge*, ale i inne pisma, nawet organ biskupów *Bien public*, stanęły w obronie wolności słowa w Belgii, i ze wzgardą odparły zamiar Bismarka kierowania prasą neutralnego państwa. Są to początki, poczekajmy dalej, a zobaczymy, że Belgia tak mocno zawiniła przeciw Niemcom, że niczem już winy swojej odkupić nie zdoła, tylko utratą niepodległości na rzecz Prus.

Wzmaganie się pokojowego usposobienia w Niemczech, o którem na początku listu mówiłem, byłoby silniejsze, gdyby rząd nie powstrzymywał za pośrednictwem policji i dzienników sobie oddanych, wszelkiego objawu, przeciwnego wojennej polityce. Dziennikom nie wolno przedstawiać rzeczywistego stanu na teatrze wojny. Każdą francuzką wiadomość bez komentarza powtórzoną, uważa policja za popieranie Francji. Swoboda wymyślania na Francję jest tak wielką w Niemczech, jak w Moskwie swoboda wymyślania na Polskę. Gdy który dziennik nie nazywa Francuzów kłamcami, głupimi, błaznami, zgniłymi barbarzyńcami, a przed królem pruskim czołem nie bije, zaraz policjant albo inny dziennik denuncjuje go o niepatrjotyczne zachowanie się. Wolności prasy nie ma dzisiaj w Niemczech, militaryzm ją skonfiskował na rzecz swoich widoków, a baranie tłumy dopomogły mu w konfiskacie.

Wilhelm Obermüller redaktor, *Sächsische Zeitung* za to, że był przeciwny wojnie, był zinsultowany, oskarżony o zdradę stanu i w końcu uciec musiał z Lipska do Wiednia. Jana Jacobiego oraz wielu obywateli, przeciwnych wcieleniu Alzacji i Lotaryngii wsadzono do kozy. Zgromadzenia socjalnych demokratów, przeciwnych zaborczej polityce berlińskiej zostały w całych Niemczech zakazane. Ale nietylko autorowie uchwał powziętych na publicznych zebraniach a nie bijący w bęben króla Wilhelma, pociągnięci zostali do odpowiedzialności; przed sąd powołano także obywateli za wyrażenia zupełnie prywatnie przeciw Prusom wyrzeczone. W Saksonii lud roboczy wiejski i miejski jest przeciwny Prusom. sprzyja Francji, ale milczy bo się boi, a nigdy zdolnym nie był do samodzielnego działania. W Reichenbachu radca miejski Seifert, za to, że wyraził życzenie, ażeby Francuzi jako zwycięzcy przyszli do Saksonii, bo wtedy kraj ten zachowałby swą niepodległość, ma wytoczony przeciwko sobie proces. Listonoszom złożonym ze starych dymisjonowanych podoficerów, którzy walczyli za niepodległość Saksonii w 1866 r. dyrekcja poczt pogroziła dymisją, jeżeli nie będą przychylnymi polityce wojennej i zaborczej Prus. Przy takiem postępowaniu nic dziwnego, że opinia narodu niemieckiego na zewnątrz, przedstawia się pozornie jako jednomyślnie oburzona przeciwko Francuzom i jednogłośnie żąda, ażeby Francja była zdeptaną i do niemocy państw drugorzędnych doprowadzoną.

Od kilku dni kolej saska, idąca przez Lipsk i Drezno, codziennie przewozi dwa pociągi z chorymi żołnierzami. W każdym jest w przecięciu przeszło trzystu żołnierzy. Wiozą ich z pod Metz i z pod Paryża do lazaretów saskich i szlązkich, już przepełnionych. Ileż to innemi kolejami przewozić muszą chorych? Całe Niemcy przepełnione są lazaretami, niema większego miasteczka, gdzieby nie leczono biednych żołnierzy, pomiędzy którymi jest niestety bardzo dużo naszych rodaków z górnego Szlązka, z Wielkopolski. z Prus wschodnich i zachodnich.

Los żołnierzy pruskich pod Paryżem jest tak smutny, że budzi litość nawet we Francuzach. Pan A. Jeandel, redaktor *Journal de Versailles*, poruszony ich cierpieniami, napisał artykuł pełen współubolewania o „nieszczęśliwych niemieckich żołnierzach“ wbrew swojej woli ulegających rozkazom despotycznego króla, który ich na rzeź prowadzi. Za ten artykuł, wydrukowany w mieście zajętem przez Prusaków, pod nosem króla, p. Jeandel został aresztowany i pod sąd wojenny pruski oddany.

Współubolewanie nad losem mieszkańców Bazeilles, która to osada, jak wiecie. przez Niemców została spaloną, a ludność jej w większej części wymordowaną, ściągnęło także prześladowanie władz pruskich. Anglicy. zwiedzający Sedan, ogłosili wezwanie do składek, mających na celu odbudowanie osady oraz i wspomożenie pozostałych mieszkańców. Wezwanie to zostało zdarte w hotelach w których było przylepione; zbieranie zaś składek surowo zostało zakazane przez komisarza pruskiej policji w Sedanie p. Ryszarda Goelch. Zakaz umotywował pan komisarz spostrzeżeniem, że wspieranie mieszkańców, ukaranych przez prawo wojny, uważane być musi, jako „sąd niedozwolony“ postępowania naczelnej pruskiej komendy.

Przeciwne prawu narodów rozstrzeliwanie i wieszanie przez Prusaków wolnych strzelców, wywołuje ze strony francuzkiej czyny równejże dzikości. Komendant pruski Laonu, pułkownik Kahlden, ogłosił barbarzyńskie rozporządzenie „grożące zabiciem czterech Francuzów za śmierć jednego niemieckiego żołnierza.“ Kapitan wolnych strzelców w departamencie Aisne, p. Larre, w odpowiedzi na rozporządzenie niemieckie, wydał 13. października rozkaz do swoich podwładnych, ażeby za każdego Francuza zamordowanego przez Kahldena, powiesili dziesięciu Prusaków albo Meklemburczyków na drzewach, rosnących za wschodnim krańcem cytadeli. Rozkaz łatwo może być spełniony, bo wolni strzelcy tego departamentu mają 157 jeńców pruskich pomiędzy sobą.

Pod Metz, pomiędzy wielu innemi wsiami, Prusacy spalili także wieś Jussy (2. października), włościanie bez przytułku i bez chleba błąkają się po okolicy. Jeden z nich do rozpaczy przywiedziony, siedząc ukryty w winnicy, wystrzałem ze strzelby myśliwskiej odebrał życie podpułkownikowi niemieckiemu v. Pestel.

Partyzantka w departamencie Jonne dobrze się organizuje. Przy wsi Villeneuve partja z kilkunastu chłopów złożona napadła na mały oddział konnicy pruskiej, spoczywający w chałupie i wzięła go do niewoli. Czternastu kawalerzystów odprowadzili włościanie do Auxerre.

Powstanie w Wogezach coraz więcej robi kłopotu Prusakom. Niedawno wolni strzelcy zabrali tam wielki transport wołów, który żydzi pędzili do obozu niemieckiego. Eskorta została wystrzelaną. Za Garibaldim udał się w Wogezy Gambetta z zamiarem uorganizowania z powstańców potężnego zastępu, któryby komunikacji armii, pod Paryżem stojącej, z Niemcami nie dopuścił i powstrzymywał pochód Prusaków do Lyonu.

Warszawa d. 17. października.

Nadzieja w rychłe odżycie narodowości naszej, zapełnia wszystkie serca i jest obecnie przedmiotem ogólnego zajęcia. Mniej nas już obchodzi tocząca się wojna i losy Francji, bo zdaje nam się, że niedaleką jest chwila ujrzenia jutrzenki, tak dawno wyglądanej swobody. Różni różnie wywodzą ten pożądany rezultat; wszyscy jednak silną żywią nadzieję. (To jest tylko prawdziwe, że sami nie wiemy nawet, z czego się cieszymy p. r.)

Są tacy, co rachując wiele na zjednoczenie Niemiec, widzą w tem zjednoczeniu zapowiedź walki Prus z Moskwą, walki mającej nam przynieść odbudowanie Bismarkowskiej Polski. Tych jednak, co podzielają tę opinię jest bardzo szczupły zastęp. Inni jedyną deskę zbawienia, której się trzymać winniśmy, widzą w Austrji. Tych już liczniejsze jest grono, niż poprzednich. Trzecia na koniec kategorja, bardzo liczna i codzień zyskująca nowych stronników, oświadcza się za zgodą z Moskwą i utworzeniem federacji Słowian, pod warunkiem jednak, że Moskwa zdejmie nam nałożone więzy.

Tak się przedstawia objektywnie obecne usposobienie umysłów u nas.

Nie sądźcie jednakże z tego, cośmy powiedzieli, aby wymienione przez nas poglądy były wyznawane jawnie, aby powstały już w kraju jakie stronnictwa, aby walczono lub dysputowano głośno w tym względzie. Nie, bynajmniej, — dotykanie sprawy naszej w jakimkolwiekbądź duchu absolutnie jest wzbronione; nawet za zgodą z Moskwą bezstronnie i otwarcie podnieść głosu nie wolno! Dziennikarstwo musi kleić artykuły i zapełniać niewolniczo szpalty podług szematu przez cenzurę nakreślonego; obywatele opinie swoje wymieniać mogą tylko półgłosem, przy herbatce, pozamykawszy poprzednio szczelnie drzwi i okna.

Nie spodziewaliśmy się nigdy, aby pogrom papieztwa tak mało u nas wywarł wrażenia, jak to ma w istocie miejsce. Wiadomość o zajęciu Rzymu przyjętą została przez społeczeństwo nasze bez żadnego współubolewania nad losem państwa kościelnego; dziś już nikt nie myśli o tej sprawie, nawet kobiety i księża, w których gronie potęga świecka papieża najwięcej miała zagorzałych zwolenników. więcej bezstronnie teraz zapatrują się na tę kwestję. Przyczyny tego zwrotu poszukaćby trzeba w ogłoszeniu dogmatu nieomylności, które wielce zniechęciło najstateczniejszych nawet obrońców papieża.

Terytorjum cytadeli tutejszej ulegnie wkrótce znacznemu rozszerzeniu. Zajęto w tym celu przeszło 400 nieruchomości w Warszawie i na Pradze, i wywłaszczają z nich przymusowo. Na pieniądze za posesje te czekać będą właściciele do nieskończoności, tak jak czekają dotąd napróżno na wypłatę za obszar zajęty pod cerkiew na Pradze. Niedawno odbywały się w cytadeli próby min; obecny na próbach tych namiestnik, miał być z nich zupełnie zadowolonym.

Życie społeczne, towarzyskie i brukowe Warszawy, mało teraz przedstawia materjału dla sprawozdawcy. Notujemy otwarcie nowego, pięknego i obszernego gmachu dla zakładu leczniczego ocznego (oftalmicznego), fundacji książąt Lubomirskich. Zaznaczyć również wypada, że p. Tokarski, wynalazca aparatu do chodzenia po wodzie, dał tu kilka prób swego wynalazku. Rezultat ich jest bardzo pomyślny, i jakkolwiek wynalazek p. T. jest pierwszym dopiero krokiem do urzeczywistnienia zadania, jakie sobie p. T. założył, jednak jest już bardzo ważnym nabytkiem, który znajdzie wkrótce wiele zastosowań przy wszelkiego rodzaju robotach na wodzie. — Z nastaniem jesieni rozpoczynają się już koncerta, które tworzą następnie podczas zimy i postu, prawdziwą powódź muzyczną. Obecnie p. Frieman zapowiedział występ w resursie obywatelskiej; w tejże resursie grywa co niedzielę przy wielkim natłoku publiczności orkiestra Lewandowskiego, w „Dolinie Szwajcarskiej“ zaś rozpoczęła szereg koncertów orkiestra Sonnenfelda.

Na zakończenie kilka słów o zbiorach w r. b. Powszechnie żywiono nadzieję, że sprzęt tegoroczny będzie świetnym; rezultat jednak nie odpowiedział w zupełności oczekiwaniom, gdyż z całego Królestwa donoszą, iż zbiory tegoroczne tak pod względem ilości zboża, jak i wydatności zaliczone mogą być tylko do średnich. Kopanie nie pokończone jeszcze; mnóstwo kartofli i buraków, pozostaje jeszcze w ziemi. Że zaś zimna nagłe schwyciły, można się obawiać, aby mróz nie przeszkodził ukończeniu zbioru. Robotnik bardzo drogi.

Przegląd polityczny.

Do *Czasu* piszą z Poznania: Ciężką Księstwo nasze poniosło klęskę. Landwera poznańska pod Metz wyprowadzona, literalnie zdziesiątkowaną została w wycieczce francuzkiej 7. bm.; a że się składa z ludzi starszych, ojców licznych rodzin, łatwo zrozumieć, ile dzień ten tysięcy sierot stworzy, ile rodzin nietylko żałobą pokryje, ale jeszcze i ostatniego środka egzystencji pozbawi! Z młodszych poległ w dniu tym dr. Rogier Ziołecki, młodzieniec wielkich nadziei i i zdolności, który co dopiero ukończył studja medyczne w Berlinie. Nieomal dzieckiem bił się dzielnie i chlubną poniósł ranę w 1863 r.; szukając śmierci od kul moskiewskich a zginąć od kul francuzkich, to dla Polaka bolesna ironia losu.

O układach pokojowych krążą bez przerwy najróżnorodniejsze wieści. Z Florencji piszą pod tym względem:

Mocarstwa neutralne starają się usilnie przywrócić pokój; pozytywna propozycja jednak ze strony mocarstw rozbiła się przedwczoraj tak w głównej kwaterze pruskiej, jak u rządu w Tours, który nie chce pod żadnym warunkiem wchodzić w układy. Ustępstwa terytorjalne stawiają tu największą trudność, mocarstwa przygotowują inną propozycję, którą dziś lub jutro wyszlą do stron wojujących. Przed ukończeniem pomyślnych narad nie rozpocznie się bombardowanie Paryża.

Berlińska zaś *Provinzial Coresp.* pisze: W skutek szału jaki obecnie Francuzów ogarnął nad ich niezwyciężonością, niepodobna prędzej zaprzestać wojny, aż wtedy, kiedy Francuzi przekonają się namacalnie o swej bezsilności.

Jedynie prawdziwe przeświadczenie o owych klęskach, może dać pewność, że doświadczenie, jakie Francja w tym roku zrobiła, wpłynie na nią zbawiennie i umocni pokój między narodami.

Czynność dział oblężniczych powinnaby w przyszłym tygodniu na wielką skalę się rozpocząć. Wiadomościom o układach pokojowych nie można bezwzględnie wierzyć. Narady z posłami rządów południowo-niemieckich, odbyte w głównej kwaterze, będą stanowić główny przedmiot zajęć tegorocznego parlamentu, który się w listopadzie zejdzie.

Organ Bismarka, wychodzący w Konstantynopolu *La Turquie* dowodzi, że polityka zdrowa Turcji nakazuje jej przymierze z Austrją i Niemcami, do czego oba te państwa są skłonne. Wobec tego i przyjaźni z Anglią, Moskwa będzie bezsilną na Wschodzie.

Kijewlanin donosi, że na uniwersytecie św. Włodzimierza w Kijowie otwartym został kurs „historji Rusi litewskiej“, powierzony docentowi Antonowiczowi, znanemu z moskiewskich tendencyj Polakowi, niegdyś udającemu Rusina, a przedtem jeszcze gorliwemu przywódzcy młodzieży polskiej na Rusi.

Okólnik zastępcy ministra spraw zewnętrznych hr, de Chandordy, brzmi w dosłownym przekładzie z oryginału, jak następuje:

Tours 10. października.

Panie!

Pan Bismark wystosował 13. i 16. września do ajentów dypłomatycznych Związku północnego dwa okólniki w celu usprawiedliwienia w oczach Europy wymagań Prus. Argumenta kanclerza, które powtórzył następnie w Ferriéres w rozmowie swej z p. Jules Favre, streszczają się głównie w tem, iż Prusy żądają aneksyj terytorjalnych, nie w duchu zdobywczym, lecz jedynie tylko w celu zapewnienia Niemcom stałego pokoju i uchronienia ich od napaści, jakich już od dawna były celem ze strony Francji. Pragnie on, mówi, zabezpieczyć Niemcy od najazdów wojennego sąsiada, który już od wieków zagraża bezustannie bezpieczeństwu i niezależności plemion germańskich.

Nie pierwszy to raz podsuwa pan Bismark tym, których bierze na cel swych pocisków, zamiary, jakie sam żywi. Nie moglibyśmy przystać na premisy, jakie stawia ani na wnioski, jakie z nich wyciąga. Francja nie jest bynajmniej tem, za co ją uważa. Parcjalny rzut oka na dzieje nasze pozwoli nam zawyrokować o niej. Zwróćmy się do faktów i wykażmy, do czego dążyła Francja w czasie jednego stulecia; okres ten wystarcza, aby zapoznać się z duchem jakiego narodu.

Jestto powinnością narodów, aby odpowiadały za przeszłość swoją; atoli odpowiedzialność ta obowiązuje tylko honor ich, i postęp byłby dla nich tylko czczem słowem, gdyby kazano im trzymać się ustawicznie drogi minionych interesów i passyj bezpodstawnych. Francja współczesna nie jest już podobną do Francji rządzonej przez Ludwika XIV., jak Niemcy dzisiejsze nie przypominają bynajmniej św. cesarstwa. Wojny zaborcze opierały się w tej epoce jeśli nie na prawie. to przynajmniej na powszechnym zwyczaju, przyjętym przez rządy monarchiczne. Następstwem rewolucji roku 1789 był przewrot polityczny, pokój jest nieodzownym warunkiem wolności. Francja utworzyła sobie nowy ideał: dość silna odtąd, aby być niezależną, pragnęła mniej władać światem jak świecić swym przykładem. Co zdziałała w Ameryce dla Stanów Zjednoczonych, była gotową powtórzyć to i w Europie. Któż usiłował zgasić to światło, które roztaczało na okół siebie? Któż uzbroił się, aby zdusić ducha rewolucji francuskiej w jego pierwszym polocie? Żaden wykręt, żadne subtelne rozumowanie historyczne nie ostanie się wobec tego faktu; kiedy rewolucja francuska rozpoczynała nową erę i zrywała z tradycjami przeszłości, Prusy pierwsze jęły się do zwalczenia jej.

Od czasu najścia w roku 1792 datuje się początek tych zgubnych współubiegań, które miały się zakończyć dzisiejszem nieszczęściem. Francja odparła najazd, lecz przekroczyła, uznajemy to, granice legalnego odwetu. Atoli doznała też strasznych obelg i dała się unieść szałem zwycięztwa. Jena była odwetem. Nastąpiły Lipsk i Waterloo i przypomniały Francuzom, iż jeśli jest dozwolonem narodowi jakiemu zrzec się na niejaki czas swej własnej niezależności, nie może on nadwerężać bezkarnie wolności drugich narodów.

Francja tymczasem naprawiła swe klęski i sama nad sobą odniosła zwycięztwo. Odkąd nie można było zobowiązywać jej bez jej przyzwolenia, jakąż to wywołała ona wojnę? Gdzież jest ten duch ambicji i żądza zaborcza, jaką przypisuje nam p. Bismark? Któż więcej od nas w ciągu tych lat w błogie skutki obfitych, przyczynił się do utrzymania pokoju w Europie? Francja odpokutowała ciężko błędy pierwszego cesarstwa. Jakkolwiek wielkie stawiano przeszkody rozwojowi nowych idei, dawały się one jednakże uczuć coraz więcej w zewnętrznej polityce kraju.

Wszędzie, gdzie tylko można było wyswobodzić naród jaki, obronić swobody, lub dobić się wielkości moralnej, — stawała Francja gotowa do podjęcia tych spraw. — Restauracja walczyła za sprawę Grecji, monarchia lipcowa zapewniła niezależność Belgii.

A te idee utwierdziły się tak silnie w przekonaniu narodu, iż drugie cesarstwo pojęło dobrze. że trzeba się obliczyć z niemi i oświadczyć głośno, iż przynosi pokój ze sobą.

Francja uwierzyła temu. Tymczasem cesarstwo czuło potrzebę wojennego uroku i starało się oń. Atoli wojny, które podejmowało, miały zupełnie inny charakter jak wojny Napoleona I.; gdyż chociaż walczyło niekiedy przeciw pokojowemu prądowi, za jakim szedł naród, nie zrywało jednakże z zasadami, jakie tenże popierał.

W Krymie walczyła Francja wspólnie z dwoma wolnemi narodami o niezależność Turcji. W roku 1859 przeszliśmy Alpy, aby wyswobodzić naród zaprzyjaźniony z nami. Sama wyprawa meksykańska, zaczepiana i ganiona tak energicznie i tak słusznie przez partję liberalną, mogła być usprawiedliwioną tylko za pomocą teoryj, wprawdzie chimerycznych, lecz wykluczających z góry wszelkie zamiary zdobywcze.

Cóż jest wspólnego pomiędzy temi zasadami, uświęconemi i wyznawanemi w ciągu przeszło pół wieku pod czterema rządami różnemi, a tą polityką, „żelaza i krwi“, która od roku 1864 rozpasała się nad Europą? Jakiż czyn lub słowo Francji mogą poświadczyć o jej solidarności z tą polityką? Któż złupił Danią? Któż zniewolił jawnie Austrją do wojny? Któż zagrabił Hanower, Hesją, Frankfurt i t. d.? Któż rozbudził namiętności przyciehłe i zakłócił spokój Europy? Francja interweniowała w tych razach jedynie tylko w celu przyspieszenia i ustalenia pokoju.

Mówią o zapale wojennym narodu i o dzisiejszej zazdrości, jaką miały wywołać we Francji zwycięztwa pruskie. Ale na drugi dzień po Sadowie, wśród oburzającego zajścia o Luksemburg, naród okazał życzenie pokoju i publicystyka niemiecka przyznała, że umiarkowanie było po naszej stronie.

Gdy zresztą wojna wybuchła w miesiącu lipcu, któż mógł zaprzeczyć, że Prusy przez cztery lata systematycznie dążyły do tego celu. Nietylko uzbrojenia Prus były zupełne, ale i przymierza już zawarte. Było rzeczą jasną, że nas same wciągnęły do sporu.

Okólnik za dowód, że usposobienie Francji było pokojowe, przytacza wyciągi z raportu prefektów, które w wczorajszym numerze pod rubryką „Kronika wojenna“ podaliśmy *in extenso*.

Okólnik zakończa w ten sposób:

Lud niemiecki chce jedności narodowej i politycznej wolności, Francja liberalna nie mogłaby się temu sprzeciwiać. Jest to sprawa sprawiedliwa, i zaprzeczylibyśmy naszej przeszłości, gdybyśmy przeciw niej walczyli. Ale jest przepaść między sprawiedliwemi dążeniami i doktryną, sformułowaną i zastosowaną przez pana Bismarka.

Patrząc się na wypadki europejskie od lat sześciu, trzeba przyznać, że Prusy przyjęły na siebie tę rolę, jaką nam tak niesłusznie przypisują. Nie można zachować wątpliwości o tem po przyjęciu, jakiego u Bismarka doznał szlachetny krok p. Juljusza Favre. Jeżeli Francja upadnie, to wojna grozi na nowo Europie, paraliżując wszelki rozwój myśli, wszelką cywilizację, wszelki postęp ludów.

Francja nietylko walczy o nietykalność swych granic, o swój honor i niepodległość, walczy ona także o utrzymanie równowagi europejskiej.

Przyjm pan etc.“

Kronika wojenna.

Odsyłając czytelników co do ocenienia położenia stron wojujących pod względem militarnym do umieszczonego wczoraj artykułu naszego referenta tych spraw, powiemy parę słów o politycznem położeniu Francji i Prus w obecnej chwili. Z obu obozów brak dziś pozytywnych wiadomości o jakichś stanowczych działaniach, co dla obu stron wojujących nie jest pomyślnym symptomatem. W jak kłopotliwem położeniu znajdują się zwycięzcy, najlepiej charakteryzuje szamotanie się Bismarka aby bądź co bądź, z kimkolwiek bądź zawrzeć czemprędzej pokój. Dawniej żartował sobie z rządu prowizorycznego, że z nim nie warto nawet wchodzić w układy, i traktował Favra podczas konferencyj w Ferierres dość z góry — ale później przeprosił się, i posłał sam do niego Burnsida z propozycjami pokojowemi, ale na to tylko, aby doznać tego upokorzenia, że Favre, jak donoszą najnowsze telegramy odrzucił te propozycje w krótkiej drodze, nawet nie motywując tego kroku.

Otrzymawszy taką odprawę udaje się Bismark do Bazaina, który ściśle wziąwszy niema najmniejszej, nawet pozornej kompetencji do traktowania politycznych preliminarjów pokojowych, będąc tylko komendantem pewnej części sił zbrojnych które w prowadzeniu każdej wojny są niejako organem wykonawczym, gdy kwestje polityczne wojny. jakkolwiek w wysokim stopniu zależą od kierownictwa strategicznego, żadną miarą nie mogą być poczytywane za jedno i to samo z niem. Nawet były prawowity monarcha Francji nie śmiał otwarcie rozporządzać dalszym losem walki po katastrofie pod Sedan, więc tem mniej Bazaine ma do tego prawa, będąc *de facto* i *de jure* niczem więcej jak tylko komendantem wojskowym zamkniętej w Metz tak zwanej nadreńskiej armii.

Więc chociaż kapitulacja Metz byłaby nadzwyczaj dotkliwym ciosem dla Francji i musiałaby wywrzeć stanowczy wpływ na los dalszej walki, to przyjęte przez Bazaina preliminarja nawet po ich ratyfikacji przez rejentkę albo detronizowanego cesarza nie mogłyby żadną miarą obowiązywać ani rządu prowizorycznego ani narodu. Armia: paryska, loarska, liońska i północna, z zupełną swobodą mogłyby rozporządzać sobą, i Bismark najokropniej zostałby skompromitowanym wobec narodu niemieckiego i Europy — jednem słowem wobec historji.

Bezwątpienia wie pan Bismark o tem wszystkiem bardzo dobrze a przecież nie waha się narzucać się z układami Bazainowi, aby tylko jak najspieszniej zakończyć wojnę, której dłuższe trwanie samo przez się nie tylko że nawet w razie zwycięstw nowych nic może już przysporzyć korzyści dla Prus, ale osłabia nawet to, co dotychczasowem położeniem uzyskano. Francja nie ma już bowiem nic do stracenia, ale zyskać może jeszcze wiele. Przeciąganie walki samo przez się jest niejako rewanżem Francji na Prusach za doznane ciosy, bo łatwe stosunkowo i bezprzykładne ich powodzenia dotychczasowe zmienią pomału w zwycięztwa Pyrhusowe — fatalne równie dla zwyciężonych jak i dla zwycięzców. A dla dopełnienia kompromitacji Bismarka i te rokowania z Bazainem rozbiły się. Kogoż więc teraz będą już prosić tryumfatorowie z pod Sedan o pokój?

Lecz chociaż to prawda że Bismark w kłopocie to i położenie Francji staje się coraz smutniejszem — nawet najskłonniejszy umysł do optymistycznych kombinacyj musi tracić otuchę gdy rozważy skutki, jakie wyniknąć muszą z okropnego nieładu, jaki zapanował we Francji pod względem administacyjnym, politycznym i wojskowym. Brak sił organizacyjnych pogrąża ten kraj nieszczęsny w coraz głębszy upadek. Te cyfry olbrzymie powołanych pod broń sił, o jakich tyle razy była mowa w raportach rządu obrony krajowej, jak długo nie są użyte bezpośrednio do działań przeciwko nieprzyjacielowi, tak długo ich istnienie nietylko że jest dla kraju bez pożytku, ale jest klęską dla niego, bo go wycieńcza. Te armie w Lionie, nad Loarą i Bóg wie gdzie jeszcze co „organizują się“ ciągle bez końca i miary, pośrednio nie mniejszą przynoszą dla Francji dotychczas szkodę, jak bezpośrednie straty na polach bitew.

Neu Breisach (Neuf-Brissach). Z Bazylei 16. października piszą do *Indep. Belge*: Bombardowanie Neuf-Brissach rozpoczęło się 7. października. Cały kwartał miasta spalono. Od tej chwili nic nie zaszło. Oblęgający przeprowadzili główne oblężnicze działa pod Schletstadt, który chcą zdobyć przedewszystkiem za jakąkolwiekbądź cenę. Pod Neuf-Brissach zostały tylko działa małego kalibru, prócz tego, oblęgającym brak amunicji. O tych szczegółach nie wiedzą oblężeni.

Wczoraj rano 15. bm. ze świtem oblężeni zrobili wycieczkę w dwóch kolumnach, z których jedna miała zwalić rząd topól, przeszkadzających do obrony, a druga winna była wyprzeć z małej wioski znaczny oddział nieprzyjacielski. Pierwsza wykonała zadanie swoje wybornie i wyrządziła wielkie szkody nieprzyjacielowi, który chciał jej przeszkadzać. Druga kolumna z 250 ludzi, między którymi byli nasi Lyończycy, oczyściwszy wioskę, zapuściła się za daleko i miała do czynienia z przeważnemi siłami, które wyszły z sąsiedniego lasu. Straciła ona 3 czy 4 ludzi zabitych i 9 wziętych do niewoli.

Lyończycy oceniają siły otaczające Neuf-Brissach na 7 do 8 tysięcy. Wszystko to są ludzie z drugiego szeregu landwery, o postawie ciężkiej i zbyt mało wojskowej. Mają też z sobą dragonów liniowych i szwadron ułanów.

Prusacy, którzy opuścili Mulhouzę, i stoją od niej na 30 kilometrów odległości, zagniewani są na mieszkańców tego miasta szczególnie za to, że 1500 pasów flanelowych, obstalowanych przez nich, ale nie zabranych przy pośpiesznem wyjściu, mieszkańcy Mulhouzy oddali batalionowi gwardji ruchomej Wyższego Renu, który nazajutrz tamtędy przechodził, a oficerów batalionu obdarowali płaszczami z Kauczuku.

Garibaldi we Francji. Gambetta następującym listem oznajmił jenerałowi Cambriel przybycie Garibaldego i wezwał go do porozumienia się z włoskim jenerałem:

Tours 13. października.

Jenerale, odwołuję się do twego patrjotyzmu. Dowództwo nad oddziałami ochotniczemi z brygadą mobilów w strefie Wogeskiej, oddane zostało jenerałowi Garibaldi, który wspaniałomyślnie ofiarował swoją szpadę i swoje usługi na korzyść rzeczypospolitej francuskiej. Jenerał Garibaldi odjechał, by widzieć się z panem i porozumieć się pod względem środków do działania. Liczę na dobrą chęć, którą mu okażesz, i jestem pewny, że człowiek serca jak ty jenerale, lojalnie dłoń swoją położy na dłoni znakomitego patrjoty, ażeby wspólnie zwyciężyć obecne trudności.

Leon Gambetta.

Jenerał Garibaldi po przybyciu swojem na plac obecnego działania swojego, wydał do ochotników i wolnych strzelców następujący rozkaz dzienny:

Rzeczpospolita francuska.

Równość, wolność, braterstwo.

Armia Wogezów.

Ochotnicy, wolni strzelcy, mobile!

Przyjąłem dowództwo nad korpusem, utworzonym dla obrony narodowej.

Prusy wiedzą, że odtąd będą miały do czynienia z uzbrojonym narodem.

Nie będę wam mówił wiele słów.

Tu macie instrukcję, według której kie-

rwać się macie w przyszłości wobec najeźdzcy, zaprzysiężonego wroga rzeczypospolitej.

Polegam na was, możecie polegać na mnie.

Dole 14. października 1870.

G. Garibaldi.

Strassburg. *Frankf. Journ.* pisze ztamtąd d. 14. października:

„Od dzisiaj wyruszają znowu pociągi żelaznej kolei do przywróconego od biegu i uprzątnionego dworca. Jak wiadomo, podróżni, jadący do Kehl i Strassburga, musieli dotychczas wysiadać na starym dworcu, oddalonym od Kehl o 10 minut drogi i służącym za szopę dla pociągów, i iść potem znowu pieszo do Kehl. Żelazny most Kinzig, który przy wysadzeniu mostu kolei żelaznej na Renie został także częściowo zniszczony, jest znowu przywrócony. Całe pociągi napełnione szczątkami mostu i gruzami odchodzą do Kehl. W wykształconych kołach Strassburga nie mogą się dosyć nachwalić dobroci Ulricha. Dla ubogiej i tylko skromnie ubranej kobiety, która była zniewolona z chorem dzieckiem obozować na ulicy, kazał on wynieść z swego mieszkania własną kołdrę wełnianą; mieszkańcy, co na to patrzyli, wynagrodzili go zato głośnym okrzykiem: Niech żyje! A kilka dni później, ci sami pomawiali go o zdradę, twierdząc, iż forteca została okupioną pieniędzmi pruskiemi."

Z Monachium telegrafują do *Politik* p. d. 20. bm. co następuje: „Nadeszłe tu wczoraj wiadomości z głównej kwatery donoszą, że w dniu 14. bm. miał 14 korpus armii sześciogodzinną bitwę z Francuzami, którzy przedsięwzięli forsowny rekonesans. Wysłali oni 8 batalionów piechoty i baterję artylerji ku Gonesse, i osiągnąwszy cel rekonesansu cofnęli się. Straty 12. korpusu wynoszą: 2 oficerów i 132 ludzi; Francuzi musieli więcej stracić, bo byli narażeni zanadto na ogień zakrytych bateryj. Pozycje wojsk niemieckich nie zostały naruszone.

„Pod Essomes uderzyli partyzanci francuscy na transport prowadzący jeńców. Wszyscy jeńcy francuzcy w liczbie około 700 zdołali ujść.

„Niemieckie wojska z Orleanu odwołano, na je zluzowanie 5 korpusu jenerała Kirchbacha."

Z Genewy telegrafują do *Politik*: Listy z Tours donoszą, że operacje francuzkiej floty rozpoczną się równocześnie z bombardowaniem Paryża. Jest to błaga wielce niedorzeczna, bo flota nic może czekać z operacjami — jeżeli w ogólności ma jakie przedsiębrać, tylko do dogodzenia dziecinnej zachcianki, aby rozpocząć strzelaninę wtedy, kiedy będą strzelać pod Paryżem. Tymczasem Falkenstein zdołby liche wie jakie przygotowania porobić na jej przyjęcie.

Francuskie ministerstwo finansów wysłało do Londynu jednego z dyrektorów swoich Lauriera w celu zawarcia tam pożyczki, głównie dla otrzymania potrzebnych sum na zbliżający się termin spłacenia kuponu renty.

Wedle urzędowych doniesień bawarskich w niemieckich szpitalach polowych jest pięć razy tyle chorych na tyfus i biegunkę jak rannych.

Nancy 16. października. *Nowa Presse* przytacza ustęp z prywatnego listu niemieckiego z Nancy: Partyzantka od niejakiego czasu wzmogła się w mieście i okolicy. Nie czują się tu wcale bezpiecznymi przed większym jakim napadem lub rozruchami. Załoga nasza nie byłaby dość silną do oporu; nie mamy żadnej baterji, która w ogóle wielką by nam usługę wyświadczyć mogła. Niektórzy oficerowie zwracali uwagę moją na ten brak. Ostatniej nocy bawarski żołnierz stojący na pikiecie trafiony został kulą od strony mostu kolejowego. Bawarski lekarz, który przewiązywał rannego, zapytał go, czemu nie odpowiedział strzałem? „Nie miałem prawa z nabitą bronią stać na pikiecie" — odpowiedział zapytany.

Przedwczoraj wieczór omal, że nie wybuchło zaburzenie. Skończyło się na tem, że mieszkańcy Nancy oswobodzili kilka tuzinów wolnych strzelców, schwytanych w Gamorge, i transportowanych tędy i uprowadzili ich bez przeszkody.

Sprostowanie. We wczorajszym numerze porannym przez omyłkę było napisane: „Wycieczka załogi paryzkiej z dnia 12 października" powinno być: „Wycieczka załogi Paryża z dnia 13. października." Poniżej tego nagłówka zamieszczony raport naczelnika sztabu jen. Schmitza, widocznie nie odnosi się do wielkiej wycieczki z dnia 11, jak inni chcą mieć z dnia 12. (datta niepewna) jaką zrobił jen. Trochu na całej prawie linii, której celem było zburzenie pruskich okopów w przeciwko fortów Vanvres i Montrouge. Urzędowego raportu z Tours o tej drugiej, z dnia 13 wycieczce, nie mamy; mamy tylko o wycieczce z 11, która acz nie była decydującą co do losów oblężenia, lecz zawsze była pięknem zwycięstwem dla Francji. Zburzenie nieprzyjacielskich okopów w St. Cloud, Sevres i Bar-Meudon i t. d. Szczególnie zajęcie wzgórza Avron na przeciw fortu Rosny było naprawdę nie małą korzyścią dla Paryża.

KRONIKA.

— **Kurjerek lwowski.** Z wielu stron wyrażają nam zdziwienie, że dotychczas publiczność nasza tak mało objawiła udziału w składkach na rannych Francuzów, że nie słychać o żadnych komitetach zawiązanych w celu na prowincji. Kiedy już po wszystkich prawie krajach Europy funkcjonują odpowiednie komitety, u nas tylko, gdzie współczucie i ból dla nieszczęśliwej Francji jest prawie tak żywe jak w sercach francuzkich, zabłysły ledwie słabe do czynu ich objaw. Jakaż przyczyna tego? Czy wina tutaj znowu nasza austrjacko-galicyjska niedola i ducha czy wogóle? Czy nasze ubóstwo? Ubodzyśmy to prawda, ale znów nie tak, żeby nas nie stać na grosz wdowi dla okazania naszej miłości dla Francji, kiedy nam już w inny sposób dowieść jej nie wolno. Byłoby to także oddaniem w drobniutkiej cząstce tego chrześcijańskiego miłosierdzia, jakie szlachetna, a dziś tak nieszczęśliwa Francja, pełni od dawna i tak hojnie wobec naszej emigracji. Mamy też nadzieję, że kiedy już pierwsze lody przełamane i zrobiony początek, składki będą wpływać szybko i obficie, czego sobie można życzyć dla honoru naszego kraju, żeby nie można o nim powiedzieć, że poprzestaje na czułych westchnieniach we wszystkiem.

Administracja Gazety Narodowej z wszelką gotowością oddaną jest w tej mierze publiczności.

Jak wiadomo zaprowadzono zeszłego roku szkolnego w szkołach realnych wykłady historji polskiej, po 2 godziny na tydzień za opłatą dwu guldenów na cały kurs. Katedrę tę objął p. Lucjan Tatomir, znany autor „Geografji fizycznej Polski" i innych prac w tym przedmiocie, jako też z odczytów popularnych. Zeszłego kursu miał słuchaczów przeszło 60, których umiał zainteresować i zachęcić do tego przedmiotu, a Rada szkolna dowiedziawszy się o tem, dała p. Tatomirowi pochwałę. Teraz dowiadujemy się, że na ten kurs zapisało się dziesięciu uczniów!! A więc szkoła realna, składająca się z 7 klas i kilku klas paralelnych, licząca co najmniej 600 uczniów, zdobyła się w roku 1870 na dziesięciu słuchaczów „Dziejów polskich!" Zaniedbywanie nauki dziejów ojczystych, to już więcej niż opieszałość, to ju więcej niż niedbalstwo — to zniewaga przeszłości! to niewiara w przyszłość! brak miłości ojczyzny! Do rodziców młodzieży szkół realnych odzywamy się więc w tej sprawie, wam matki Polki przypominamy obowiązek wychowania młodego pokolenia w znajomości dziejów ojczystych, przez które mamy dziś i mamy wiarę w jutro, całą zagadkę życia.

Bawi tu znowu oficer moskiewski, niejaki Barczewski, który przed kilku miesiącami awanturował się po knajpach lwowskich, aż policja widziała się zniewoloną wymówić mu gościnę w naszem mieście. Powiadają, że od owego czasu p. Barczewski znacznie się ustatkował i zachowuje się już przyzwoicie.

Precz z teatrem niemieckim!

Walne zgromadzenie lwowskiego stowarzyszenia spożywczego, odbędzie się w sobotę, dnia 29. bm. o godzinie 5. wieczorem w sali strzelnicy. Na porządku dziennym: Sprawozdanie komisji na ostatniem zgromadzeniu wybranej dla rozpatrzenia stanu rzeczy.

W tych dniach na dworcu kolei Karola Ludwika pobili się dwaj czeladnicy slusarscy, przyczem jeden został tak ciężko skaleczony, że padł bez przytomności i musiał być odwieziony do szpitalu. Drugiego aresztowano.

W jednej z kamienic przy ulicy niższej Sykstuskiej wybuchł onegdaj silny ogień kominowy, który straż ogniowa prędko przytłumiła.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 22. października: Edward Stiassny, kapitan, 57 l., na porażenie serca. Józefa Makar, służąca, 17 l., na gruzlicę. Grzegorz Lemuszewski, rękawicznik, 19 l., na gruzlicę. Jadwiga Lenko, córka sługi, 7 dni, na dżgawkę.

— **Na wystawie sztuk pięknych w Wiedniu** znajdujący się obraz Walerego Eliasza „Śmierć Żółkiewskiego pod Cecorą", zakupiło austrjackie Towarzystwo sztuk pięknych.

— **Do muzeum archeologicznego** uniwersytetu Jagiellońskiego nadesłał hr. Seweryn Mielżyński z Wielkopolski zabytki z grobów pogańskich kamienne, gliniane, bronzowe i szklanne, znalezione w Wąbrzeźnie, Miłosławiu i Ossowej. P. Henryk Müldner nadesłał też blankiety starożytnego dyplomu na kawalera Maltańskiego, oraz 13 monet obcych.

— **Stypendjum.** Rozpisany jest przez Wydział krajowy konkurs na jedno stypendjum fundacji Agenora hr. Gołuchowskiego w rocznej kwocie 200 złr. dla ubogiego, w Galicji urodzonego młodzieńca, oddającego się naukom w krajowych szkołach gospodarstwa wiejskiego. Termin podania do 30. listopada.

— **W Ponikowicach,** pod Brodami, wieśniak Tomasz Fijałkowski, żyjący od dawna w niezgodzie z teściem swoim, Hryckiem Kukałą, poderznął mu gardło sposobem skrytobójczym, kiedy Hrycko pijany, powróciwszy z karczmy, położył się do łóżka. Mordercę aresztowano.

— **W Starem Siole,** pod Lwowem, gospodarz Wojtko Dumański, przyzwał do swojej chaty na pogadankę sąsiada swego, Grzegorza Włacha, a poróżniwszy się z nim, obił i wyrzucił za drzwi. W nocy strażnicy gminni znaleźli nieszczęśliwego Grześka w rowie i bez przytomności, a gdy go zanieśli do domu, w kilka dni skonał. Na trupie znaleziono 17 ran zewnętrznych i 7 żeber złamanych.

— **Całe domy ma zawsze w zapasie** na sprzedaż p. Colonel Bridges w Chicago w Ameryce, i to w najlepszym doborze, jak głoszą jego anonse. Zobowiązuje się on kupiony w składzie jego dom ustawić w przeciągu 10 dni roboczych w obrębie dwunastomilowym, a osobno na urządzenie domu wewnątrz po ustawieniu wymaga tylko 12 godzin. Podobnoś p. Colonel nie przyrzeka za wiele, gdyż świadectwami udowadnia, że w wyżej oznaczonym czasie ustawił rzeczywiście 7 kościołów presbyterjańskich dla osad wzdłuż nowej kolei cichego Oceanu. Firma jego istnieje dopiero od r. 1868, a od tego czasu przyczynił się nie mało do wzniesienia znacznych już dziś miast w okolicach Omaha. — Jakżeż przydałby się we Lwowie p. Bridges z swoim składem przenośnych domów.

— **Lista przysięgłych** wylosowanych na bieżącą kadencję zaczynającą się dnia 3. listopada:

A) Główni przysięgli:

1) Świetlik Franciszek, właściciel domu 389¹/₄. 2) Richter Franciszek, księgarz, 8¹/₄. 3) Lewicki Władysław, kupiec, 1¹/₄. 4) Miłaszewski Adam, dyrektor teatru, 367 m. 5) Dr. Widmann Oskar, lekarz, 389¹/₄. 6) Schönwald Henryk, spedytor, 424²/₄. 7) Hoszczuk Jan, właściciel domu 94¹/₄. 8) Dr. Schrenzel Emanuel, adwokat krajowy 257⁴/₄. 9) Kohman Antoni, właściciel domu 713²/₄. 10) Schuman Jan, właściciel domu 10¹/₄. 11) Koczyndyk Dymitr, rachmistrz przy gal. kasie oszczędności. 13) Dr. Czajkowski Jan, adwokat kraj. 310 m. 14) Dietrich Wilhem, właściciel domu 668²/₄. 15) Dr. Feliks Edward, kandydat adwokatury 130¹/₄. 16) Bojarski Michał, właściciel domu, 254¹/₄. 17) Królikowski Władysław, kupiec, 804¹/₄. 18) Solecki Leon, pełnomocnik przy Tow. asekur. 729¹/₄. 19) Rodecki Stanisław, fotograf 135²/₄. 20) Krechowiecki Julian, radca magistratu. 21) Kozłowski Józef, właściciel domu 372¹/₄. 22) Klein Jan, właściciel domu, 655¹/₄. 23) Wiedeń Józef, właśc. domu, 455⁴/₄. 24) Kosel Maks, kupiec 183²/₄. 25) Południewski Franciszek, właśc. domu 443³/₄. 26) Dr. Mileret Józef, lekarz 407¹/₄. 27) Smutny Jan, właśc. domu 102¹/₄. 28) dr. Niedzielski Wacław, doktor filozofii. 29) Dr. Pomianowski Aleksander, adwokat krajowy 7²/₄. 30) Bałłaban Karol, kupiec 296 m. 31) Postępski Franciszek, ck. notarjusz. 32) Sprecher Gedalie przedsiębiorca 358²/₄. 33) Żaak Wincenty, właśc. domu 379¹/₄. 34) Mahl Dawid, właśc. domu 529³/₄. 35) Czarnecki Franciszek, właśc. domu 556¹/₄. 36) Serwacki Antoni, właśc. domu 105¹/₄.

B) Zastępcy:

1) Dr. Ziemiałkowski Florjan, 638²/₄. 2) Semetkowski Władysław, właśc. domu 231 m. 3) Sternal Tomasz, prof. gimn. 4) Strzelbicki, ck. notarjusz. 5) Schneider Edward, właśc. domu 295m. 6) Baurowicz Walenty, szewc 27m. 7) Patraszewski Walenty, właśc. domu 438¹/₄ 8) Motylewski Franciszek, właśc. domu 191²/₄ 9) Dr. Waldmann Saul, adw kr. 309 m.

Rozprawy odbędą się:

I. Dnia 3. listopada, 9. godz. rano. Natan Kallir przeciw *Gazecie Narod.* o obrazę honoru.

II. D. 9. list., 9 godz. rano. Ks. Posochowski, proboszcz rit. lat. w Złoczowie, przeciw *Gaz. Nar.* o obrazę honoru.

— **Żółkiew**, d. 15. października. Dwie żebraczki, przesiadujące w załomie prawego skrzydła zabudowań tutejszego, do p. G. należącego zamku, zostały przygniecione przez upadający belek z wysokości jednopiątrowej, który urwał się od strychu otwartego i nie pokrytego; jedna z tych nieszczęśliwych na miejscu zginęła, a druga mocno w nogi jest potłuczoną.

W takim to stanie znajduje się zamek żółkiewski, niegdyś przez królów i książąt zamieszkały, a dzisiaj z wszystkich ozdób odarty, z podziurawionemi na przestrzał i niepokrytemi ścianami, ponuro sterczącemi nad zwaliskami frontowej kolumnady. Podobny przypadek zwiastują także obok prawej, frontowej, basztowej wieży chwiejące się rudery i po wielu miejscach całkiem otwarte, fetory wyziewające kanały. A nawet w tej samej, na magazyn tytoniu rządowi wynajętej wieży, widocznie grożą usunięciem półcegiełkowe, wysokie, już pochylone środkowe ściany i prawie na powietrzu wiszące schody. Na to wszystko jednak, nie mówiąc już o właścicielu, miejscowa straż publicznego bezpieczeństwa i porządku, zamknięte ma oczy! A czyż godzi się dać tak spróchnieć pamiątce po bohaterskim królu i hetmanach i narażać nadto ludzi na zgubę od walących się ruin?

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów d. 20. października (Ceny zboża.) Korzec pszenicy 170 fnt. 8.50—8.80, żyta 160 fnt. 4.60—4.90, pszenica i żyto (para) 170 i 160 fnt. —.—, jęczmień 140 fnt. 4.70—5.—, hreczka 140 fnt 4.50—4.70., owies 100 ft. 3.30—3.40, kukurudza 170 fnt. 6.25—6.50, groch 6.25—6.50 złr., soczewica 180 fnt. 7.75—8.—., fasola 180 fnt. 8.—8.25, jagły 180 fnt 9.50—10.25, koniczyna 180 fnt. 43—45 złr., rzepak zimowy 150 funtów 15.25—15.50 złr., rzepak letny 150 fnt. 12.75—13.25 złr., lnianka 150 funt 11.—11.25 złr., siemię konopne 120 fnt. 6.—.6.10, siemię lniane 150 fnt. 9.75—10.25, anyż rosyjski ctn. 20.50.—21.— złr., anyż płaski ctn. 13.—13.25 złr., kminek 100 fnt. 18.—.—18.25, zł., len 100 fnt. 14—23 złr., konopie 100 fnt. 15—22 złr. chmielu 100 fnt. 30—32 złr., miód z woskiem 100 fnt. 22.50,23.—. złr., miód patoka 100 fnt. 21.50—22 złr., wosk żółty lwowski 100 fnt. 115—120 złr., wosk żółty wiejski 108—110 złr., potaż słomiany 100 fnt. 12.50—13 złr., potaż drzewny 100 fnt. 15.50—16.50 złr., olej rzepakowy surowy 100 fnt. —.— złr., olej rzepakowy rafin. 100 fnt. —.— złr. olej lniany surowy 100 fnt. —.— złr., olej konopny surowy 100 funt. —.— złr., olej konopny rafinowany 100 fnt. —.— złr., olej słonecznikowy 100 fnt. —.— złr., olej z bukwy surowy 100 fnt —.— złr., olej z bukwy rafin. 100 fnt. —.— złr., łoju 100 fnt. 32.50—33 złr., wiadro spirytusu 18.——18.25. (Z Izby handlowej.)

Oświęcim d. 19. października. Na dzisiejszy targ dowieziono bydła rzeźnego i opasowego 2150 sztuk. Płacono za sztukę 575 ft. 175.50 złr., 525 ft 156 złr., 450 ft. 125 złr. na wagę za cetnar podług rachunku wiedeńskiego 33.50 do 34 złr. Pozostało niesprzedanych 800 sztuk.

W. Woliński.

Ostatnie wiadomości.

Nowa Presse otrzymała parę listów balonowych z Paryża, z których wypływa, że wszelkie wichrzenia w Paryżu ustały pod presją samej ludności. Kiedy n. p. rozeszła się raz była wieść, że Fleurens na nowo zwołuje oddane mu bataliony gwardji narodowej, sześć batalionów z własnej inicjatywy zgromadziło się przed *Hotel de Ville*, aby bronić rządu. Znani skrajni republikanie: Louis Blanc, Edgar Quinet i Victor Hugo, oświadczyli się za rządem obrony narodowej. Głównego wichrzyciela, Sappię, uwięziono. Trochu oddał go pod sąd wojenny.

Minister robót publicznych Dorian, ma rozwijać podziwienia godną energię w pracach nad przygotowaniami środków wojennych. Pod jego kierunkiem wylano już 35 sztuk dział, których rury ważą po 3000 cetnarów, Założył on także olbrzymią fabrykę karabinów szaspotowych, i mnóstwo prywatnych fabryk zatrudnił wyrobem broni i amunicji wszelkiego rodzaju.

Do komend francuzkich w około Paryża zgłasza się mnóstwo dezerterów z pruskiej armii. Są to Polacy z Poznańskiego, Prus Zachodnich i Szlązka.

Korespondent *Nowej Pressy* donosi wreszcie, że w nocy z 9. na 10. urządzono wycieczkę na całej linii od Villejuif aż do Charenton.

Z obozu pod Metz, donoszą do *Frankfurter Journal*, że przy przedostatniej wycieczce Bazaina nie dwa ale trzy dni trwała walka. Francuzi istotnie przełamali linie pruskie zupełnie i dotarli aż do Pange, ale widocznie nie mieli zamiaru przebijać się, bo potem wrócili napowrót do fortecy, chociaż ich to nawet kosztowało wiele ludzi, bo musicli po raz drugi przebijać szeregi pruskie. Wedle tego listu *Frankfurter Journal* miałby być Bazaine ranny w pierś w skutek pojedynku z Lebeufem i miał nibyto upraszać komendę pruską o przepustkę do wyjazdu z Metz. Do *Main Zeitung* telegrafują znów, że mieszczanie w Metz chcieli Bazaina gwałtem zmusić do położenia końca oblężeniu jakimkolwiekbądź sposobem — albo przez rozbicie nieprzyjaciela, albo przez kapitulację. Zdaje się jednak, że te wieści to tylko pobożne życzenia Niemców.

Policja pruska skonfiskowała *Rheinische Ztg.* za artykuł o manifeście Napoleona, *Vossische Ztg.* w Berlinie została skonfiskowaną za wystąpieni przeciwko czepianiu się urzędowego dziennikarstwa pruskiego publicystyki belgijskiej. Wogóle w Prusiech konfiskaty dzienników są na porządku dziennym.

Pruski komendant reńskiej dywizji, jenerał Weltzien umarł z żalu za synem, który poległ pod Gravolotte.

Zbierająca się pod Głogowem armia rezerwowa otrzymała rozkaz wyruszenia do Francji.

Telegramy „Gaz. Narodowej."

Tours dnia 21. października. Według nadesłanej z Neufchateau do ministerjum depeszy, zrobił Bazaine na dniu 14 b. m wycieczkę w 80.000 wojska i zniósł 26 pruskich pułków i 2 pułki kawaleryjskie, zburzył zakłady hutnicze i kościół w Ars (pod Metz); zabrał Prusakom 193 wagonów z żywnością i amunicją. Wojska oblęgającej armii zmieniano po kilkakroć, ponieważ wojsko w skutek częstych wycieczek Bazaina było zmęczone.

Bazaine każe co 2 godzin dawać sygnały do szturmu, działa grają nieustannie, co zmusza Prusaków do czujności bez wytchnienia. Oficerowie pruscy wyznają, że tyfus, Bazaine i bezsenność, to trzej ważni nieprzyjaciele.

Bruksela d. 22. października. Prusacy stoją o 3 kilometry przed Amiens, gdzie przygotowania czynią do obrony. Powszechnie wierzą, że Bourbaki, uda się tam dziś na czele 30.000 wojska.

Wiedeń 22. paźdz. W dobrze poinformowanych kołach oświadczają, że nie chodziło o postawienie kandydatów rządowych z większych posiadłości w Czechach na wzór rządowych kandydatów bonapartystowskich we Francji, ale o ułożenie się co do tych kandydatów z pomiędzy wiernokonstytucyjnych, którychby i rząd mógł wesprzeć swoim wpływem. Okazało się bowiem przy ostatnich wyborach, że przy biernem zachowaniu się rządu, wychodzi większość feudalna, a ponieważ rząd dąży do uzupełnienia Rady państwa, więc chciałby, aby w listę kandydatów wiernokonstytucyjnych przyjęci byli i tacy mężowie, którzy należą do stronnictwa wiernokonstytucyjnego, a wyborom odjęliby nieprzyjaźną rządowi cechę.

Rzym 21. października Zostało ogłoszonem brewe papieskie, w którem wyliczone są prace soborowe, a sobór odroczono aż do sposobniejszej pory z powodu najścia Włochów, pozbawiającego papieża i sobór potrzebnej swobody.

Stuttgart 22. paźdz. Otworzono dziś sesję parlamentu wirtembergskiego. Rząd przedłożył projekta ustawodawcze co do podwyższenia podatków na czas do 31. stycznia 1871 r. i dalszych kredytów wojskowych w wysokości 3,700.000 reń. guld.

Wiedeń 22. października. *Warrens Corespondenz* donosi jako rzecz autentyczną, że Anglia urzędownie zaleca usilnie stronom wojującym zawieszenie broni. Zawieszenie broni miałoby umożliwić zwołanie zgromadzenia narodowego w jaknajkrótszym terminie. Anglia wyraziła gorące życzenie, aby poparły ją w tym względzie Austrja, Moskwa i Włochy. Powodując się natychmiast temu żądaniu, przemówił gabinet austrjacko-węgierski za zawieszeniem broni w sposób przychylny w Berlinie i Tours.

Tours 22. października. Wedle wiadomości z Brukseli obiega tam wieść, że Prusacy podkopują się ku fortowi Quelen; Bazaine kontrminuje.

(Byłby to początek regularnych robót oblężniczych pod Metz; p. r.)

Urzędownie donoszą (z kąd?) że Metz bogato zaopatrzone w żywność, i linie pruskie ciągle bywają wypychane w tył.

Załoga Thionville zrobiła znowu kilka szczęśliwych wycieczek.

Nuncjusz papieski przybył do Tours.

Berlin 22. października. (urzędowe). Z Wersalu 21. października nadeszły następujące telegramy: 1) Do królowej Augusty w Homburgu! Wracam właśnie z małej potyczki pod Malmaison. Dwanaście batalionów francuskich z 40 działami zrobiło wycieczkę z Mont-Valerien. Po trzygodzinnej walce zostały odparte. Przypatrywaliśmy się potyczce z wiaduktu pod Marly. Cały Wersal zaalarmowany. *Wilhelm.* 2) Wersal 21. paźdz. Dzisiaj o godzinie 1. zrobili Francuzi wycieczkę znacznemi siłami i około 40 działami z fortu Mont-Valerien; odparły ich przodowe oddziały 9 i 10 dywizji piechoty i 1 pułk landwery gwardji, wspierane w końcu ogniem działowym 4. korpusu z prawego brzegu Sekwany. Dotąd skonstatowano wzięcie do niewoli przeszło 100 Francuzów i zabranie 2 dział polowych. Straty nasze stosunkowo nie wielkie. Jeżli o tej potyczce, o czem nie wątpić — pojawi się nowy francuski biuletyn zwycięzki, to będzie najlepszy dowód iż nasi przeciwnicy lada czem nadzwyczajnie są zadowolnieni. *Podbielski.* 3. telegram jenerał-lejtnanta Blumenthala mówi o tej samej potyczce, dodając że owe 2 działa wziął 50 pułk piechoty.

Rheims 21. paźdz. W Soissons wzięto do niewoli 99. oficerów. 4633 żołnierzy; zabrano 128 dział 70.000 granatów, 3000 cetnarów prochu, kasę wojenną z 2000 franków, zasobny magazyn dla jednej dywizji na 3 miesiące, wiele mundurów.

Krenski.

Lwów, z Izby handlowej dnia 22. października	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola Ludwika	240 50	241 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	195 00	196 00
Banku hip. gal z wpł. 50%	112 00	113 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	80 00	80 75
Tow. kred. gal. 4% w. a.	71 00	71 50
Banku hipot. gal. 6%	87 20	87 75
Gal. zakł. kred. włośc.	00 00	86 00
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	72 10	72 70
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 82	5 89
Dukat cesarski	5 85	5 92
Napoleondor	9 83	9 90
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 15
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 56	1 58
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 84
Srebro	122 25	123 25
Wiedeń d. 21. październ.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	57 15	57 15
„ „ „ srebrem	66 75	66 85
Pożyczka ost. z r. 1839.	238 50	239 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka loter. z r. 1854	85 00	85 50
„ „ „ 1860	93 50	93 70
„ „ „ 1864	114 00	117 50
„ podatk. z r. 1864	97 00	97 50
Listy zastawne domen.	120 90	121 00
Oblig. indemniz. galic.	72 00	72 50
„ „ bukow.	72 00	72 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	218 25	219 75
Centralny bank	55 00	56 00
Kredytowy zakład	257 40	257 60
Franko-Austrjackie	100 75	101 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	75 25	75 75
Hipoteczny bank galicyjski	107 50	000 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	713 00	715 00
Vereinsbank	94 35	94 75
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	56 25	56 50
Borysł. Petrol. Comp.	60 00	65 00
Forstpr. Hand. Gesell.	21 00	21 50
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	169 50	170 00
Karola Ludwika	240 00	241 00
Północna Ferdynanda	2122 00	2124 00
Franciszka Józefa	188 75	189 25

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow.-Jassy	195 50	196 00
Rudolfa	163 00	163 75
Siedmiogrodzka	165 50	166 00
Staatsbahn	391 00	392 00
Południowa	174 00	174 20
Tramway wied.	156 75	157 00
Łupkowska	156 50	157 50
Węgierska północna	000 00	000 00
„ wschodnia	89 50	90 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	87 75	88 50
Bank włościańsk. galicyjski	84 00	84 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	71 00	71 75
„ „ „ „ 5%	79 30	80 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	97 75	98 00
Bank nar. austr. 5% w. a.	93 15	93 30
Bodencredit w srebrze 5%	107 50	107 50
Bodencredit w. a. 5%	87 75	88 50
Kol obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	89 00	89 50
Ferdynanda północna	103 60	104 00
Karola Ludwika dawn.	102 00	102 50
„ „ z r. 1867	99 25	100 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	92 75	93 00
„ „ „ z III. em.	90 25	90 75
Rudolfa	90 00	90 50

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	90 00	90 50
Południowej kolei	111 25	111 50
Państwowej kolei	133 50	134 50
(10% podat. prct. srebr.)		
Czeska zachodnia	90 00	91 00
Elżbiety nowa	99 50	100 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	93 00	94 00
Ferdynanda północn. m. k.	89 00	90 00
„ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	157 50	158 0
„ Rudolfa	14 50	15 00
„ Stanisławowkie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	25 00	29 00
„ ks. Salm	38 00	40 00
„ hr. St. Genoi	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	19 00	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	31 00	33 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	91 10	91 20
Paryż 100 frank.	00 00	00 00
Londyn 10 ft. szter.	123 40	123 60
Frankf. 100 zł ol w p. N.	103 50	103 75

PŁÓTNO

szczególnie prawdziwe, **weby** rumburskie,
bieliznę stołową
najlepszej jakości
ręczniki, serwety do kawy,
chustki do nosa
w największym doborze polecają po stałych cenach fabrycznych

HOINKES i GRUCHOL

we Lwowie w rynku l. 173 obok księgarni p. Wilda

Na składzie utrzymują zawsze:
Pończochy, szkarpetki wyrobu saskiego,
Koszule flanelkowe, kaftaniki, kalisony,
Barchent pikowy i sznurkowy
Barchant kolorowy na suknie prawdziwą pottendorfską bawełnę do pończoszkowych robót. 4075 2—6

Kalosze.

Nakładem księgarni

G. CENTNERSZWERA

w Warszawie,
ulica Marszałkowska nr. 1370 wyszedł:

Kalendarz

dla Izraelitów
na rok od stworzenia świata 5631. (1870-1871), ułożony pod redakcją Izaka Kramstück, i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po kop. 60.

Najlepszy i najświeższy.

Funt po 1 złr. 20 cnt.

PROCH HERBACIANY
w składzie głównym

HERBATY

Frydryka Schubutha
we Lwowie, w Rynku pod l. 164.

3956 5—6

Funt po 1 złr. 20 cnt.

Najlepszy i najświeższy.

Cierpiącym na piersi i suchotnikom

wskaże były przed laty suchotnik dziś zupełnie zdrowy pod adresem **Ad. Cieleski w Jarosławiu** bezpłatnie z ludzkości jedynie środki ziołowe i kapiele, które tę słabość w początkach zupełnie wylecza; w bardzo zadawnionych zaś życie na lata przedłużają. 3871 (2—5)

---

80 morgów gruntu

ornego w dobrej glebie ¼ mili od Gródka przy drodze publicznej i ¼ mili od dworca kolei, jest zaraz do sprzedania.
Bliższe warunki udziela c. k. notarjusz w Gródku. 4064 8—3

Zęby i szczęki

pod wszelkiemi względami podobne do naturalnych, zupełnie przydatne do mówienia i przeżuwania wstawia bez bolu.

BOL ZEBOW

usuwa przez ubezwładnienie nerwów, a zęby złotem lub masą do zębów podobną plombuje 4052 4—?

Dentysta J. WEISS, były asystent dr. Bardacha
W WIEDNIU.
Obecnie zamieszkały we Lwowie przy ulicy Halickiej pod l. 239, naprzeciw kościoła katedralnego.

3997 2—6



Doświadczony, pewny i skuteczny środek
na wygubienie szczurów.

Odszczególniony przez Jego Mość cesarza Franciszka Józefa I. wyłącz. przywil.
Cena sztuki 50 cnt. w. a.
Takowy niefałszowany dostać można we Lwowie u pp. *Konst. Iskierskiego. A. Berlinera, Z. Ruckera, P. Mikolascha*, w Stanisławowie u *Stechera v. Sebenitz*; w Krakowie u pana *M. Jaworskiego*, w Tarnowie u pp. *Józefa Jahna* i *H. Koyi*

1870. **Zbioru majowego** 1870.
pierwszy transport świeżej

CHIŃSKO-ROSYJSKIEJ HERBATY

na wagę wiedeńską
poleca handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie l. 296.

1 funt	Herbaty familijnej	3 złr. — cnt.
1 „	Melange de Moskau	4 „ — „
1 „	Melange China z kwiatem białym	4 „ — „
1 „	Melange Emperial z kwiatem żółtym	5 „ — „
1 „	Congo cesarskiej	2 „ — „
1 „	Proszku	1 „ 20 „

Herbaty naciągają ciemno i przez swą nader miłą woń odczczególniają się.
Rozkazy z prowincji uskuteczniają się natychmiast za zaliczką. 3616 10—12

Z powodu zakupienia wielkiej ilości najpiękniejszych i najmodniejszych strojów jako to:

KAPELUSZE

baszliki, kapiszony. czypeczki, ubrania, szaliki jedwabne. kwiaty pióra i t. d.
mogę dobrym gustem i **najtańszą ceną** zadowolnić Szanowne Panie

M. Topolnicka

przy ulicy Nowej l. 281
Zammówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 4073 2—6



Familijne maszyny
do szycia
systemu
Wheeler & Wilson
z najnowszemi przyrządami pojedynczo i hurtem we fabryce
Figura & Kazda
w Wiedniu
Landstrasse, Hauptstrasse Nr. 81,
lub w lokalu sprzedaży Kolowratring nr. 4.
Cenniki franko.

Niezbędnnie potrzeby
Zapas.
Zwłoka w użyciu grozi
śmiercią
Radykalny i roślinny sposób
przeciw
wściekliźnie
dla ludzi, i osobno dla zwierząt
A. Patkiewicza.

Trwałość niezawodnej skuteczności tegoż w przeciągu 30 lat wypróbowanego środka jest 5 letnia. **Cena 2 złr. wal. austr.** 4026 4—6
Przy zamówieniach gminnych lub szpitalnych odstępuje się stosowny rabat.
Główny skład pod firmą:
A. Wielkopolski
l. 44 plac św. Ducha we Lwowie.



Skład główny
FORTEPIANÓW
c. k. nadwornych fabrykantów Bösendorfera, Streichera, Schweighofera, Heitzmanna, jakoteż Czapki, Fritza, u

Ludwika Marka

przy ulicy Szerokiej pod l. 10¼
tudzież fortepiany konstrukcji amerykańskiej i największy wybór fortepianów Hofbauera, Skuthana, Bergera, Cramera, Kerna, Heitzmanna **PIANIN** paryskich i berlińskich.
Rabat 10 do 15% z cen fabrycznych.
Gwarancja za doskonałość i trwałość na sześć lat. 3914 3—?



Pigułki dla psów,

na podstawie długoletnich doświadczeń najsłynniejszych weterynarzy Anglii, wyrabiane przez
Franciszka Jana Kwizdę
w Korneuburgu,
na psią chorob, padaczkę, kurcze, epilepsję, reumatyzm i zwykłe chor by psów.
Niezawodne środki zachowawcze
przeciwko wściekliźnie.
Cena jednego pudełka 80 cnt. w. a.
Nie sfałszowanych można dostać:
we Lwowie u aptekarza A. BERLINERA, *w Krakowie* u Jawornickiego, *w Tarnowie* u J. Wielogórskiego, *w Stanisławowie* w aptece Stechera de Sebenitz. 3998 2—6

WYSZCZEGÓLNIONA NA WYSTAWACH ŚWIATOWYCH



Wszystkie artykuły sprzedają się także i w

Skład główny wyrobów tej fabryki znajduje się w rynku pod l. 55 m. Jest z nim połączony także hurtowny handel prawdziwej **herbaty chińskiej, kawy, cukru**, i **rumów** importowanych z Jamajki, Londynu, Kuby i Bremy.

Zamówienia na prowincję uskuteczniają się ze składu mego na Zniesieniu koło Lwowa, niepodlegają zatem żadnym opłatom akcyzowym lub propinacyjnym.

Cenniki dotyczące posyłam na żądanie niezwłocznie franko.



Magazyn Zygmunta Steifa

przy ulicy Jezuickiej 175¾
otrzymał na porę jesienną i zimową
wielki wybór gotowych

UBIORÓW MĘZKICH.

Garnitury, paltoty, żakiety, tużurki wizytowe, spodnie, kamizelki, szlafroki i burki, które po najtańszych cenach sprzedaje jako też:

BIELIZNA MĘZKA



koszule białe perkalowe od **85** cnt. do **3** złr. **50** ct. za sztukę, kolorowe od **1** złr. **30** ct. do **3** złr. za sztukę, koszule białe płócienne od **2** złr. do **7** złr. i wyżej.
Zamówienia listowne uskutecznia jak najdokładniej zazaliczką pocztową. 4098 1-3

Sprzedaż

hurtem i pojedyńczo po stałych cenach fabrycznych.

R. Ditmar
ces. król.
uprzywilejowana
krajowa
fabryka

LAMP

w
Wiedniu.



Jedyny
SKŁAD
główny
dla
Galicji
i
Bukowiny
we
Lwowie
przy placu Marjackim
w hotelu Europejskim.

Wielki wybór najpraktyczniejszych lamp **salonowych, stołowych** i do **wieszania na ściany, pająków**, latarń do **oświetlania ulic**, w najnowszych i najgustowniejszych formach **naftowych i olejnych (Moderateur.)**

Wszelkie do tychże należące części składowe, jako to: **cylindry, cylindry Foeniks** (z krzyżem) **najlepszej jakości, banie, zasłony, knoty, szczypce, patentowane szczotki cylindrowe** (do czyszczenia szkieł) są zawsze na składzie.

Dopiero co nadszedł **transport prawdziwych francuzkich bań ze szkła krzyształowego i tulipanów** *w najgustowniejszych deseniach szlifowane*, w największym wyborze po miernych cenach.

Do łaskawego uwzględnienia!

Chcąc Szanownych moich komitentów zaopatrzyć w najważniejszą potrzebę dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie tylko jeden gatunek

najlepszej **podwójnie rafinowanej** nieeksplodującej

NAFTY SALONOWEJ,

którą polecam po cenach jak najtańszych.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się jak najrychlej. Na żądanie posyła się wzory rytowane; również za nadesłaniem cząstkowej kwoty, uskuteczniamy przesyłki za zaliczką pocztową lub kolejową. 4115 1—15

Adres: R. DITMAR, Skład lamp w hotelu Europejskim we Lwowie.



STOLLWERKA

cukierki piersiowe



Premiowane na wszystkich wystawach

Połączenie cukru i takich wyciągów ziołowych, których dobroczynna skuteczność działająca na organa oddechowe. stwierdziły znakomitości medyczne. 4088 II 1—?
Składy tych cukierków w opieczętowanych pakiecikach po 30 ct. wraz z przepisem użycia, w **Lwowie** w apt. A. Berlinera i Zyg. Ruckera, w **Brzeżanach** w apt. Józefa Zminkowskiego.

KANTOR WYMIANY

C. k. upzyw. gal. akcyj. Banku hipotecznego
kupuje już teraz
kupony płatne 1. listopada b. r. od
akcyj kolei Czerniowieckiej i
Obligacyj pierwszeństwa tejże kolei
o 1% wyżej każdoczesnego kursu **srebra.**

Kupuje i sprzedaje także wszelkie rodzaje papierów państwowych i przemysłowych, monet i t. d. pod najprzystępniejszemi warunkami.
Przy kupnie efektów przyjmują się asygnacje kasowe banku hipotecznego bez wypowiedzenia, jako też wszelkie płatne kupony **bez odciągnięcia prowizji jako gotówka.**
Polecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej.

4051 4—6

Magazyn sukna i wełnianych towarów modnych

Pietrosza i Schneidera

we Lwowie
przy placu Katedralnym w domu p. Saara pod l. 29 m.,
poleca w wielkim wyborze
najnowsze materje wełniane
na surduty i spodnie,
sztuczki na **kamizelki** pluszowe, aksamitne, jedwabne i wełniane, najmodniejsze materje wełniane z zagranicznych fabryk na **płaszcze damskie, paletoty i kostiumy**, różne gatunki sukna na **liberje**,
rypsy, korty i sukienka na pokrycia futer damskich, flanelki angielskie, pledy, szale, chustki i szaliki, szkarpetki, kaftaniki, kołdry wełniane na łóżka, *dywaniki* na łokcie i różne inne towary wełniane
po bardzo miernych cenach
Koce białe grefenberskie do kuracji hydropatycznej i koce kolorowe na konie i bryczki
po cenach fabrycznych.

Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej.

Przywrócenie transportu towarowego

BEZ OGRANICZENIA.

Ponieważ przestrzeń kolejowa Kuczurmare-Hliboka została już naprawioną, przeto

od 23. października b. r.

począwszy, wszelkie przesyłki towarowe od i do wszystkich stacyj kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej na nowo będą przyjmowane i transportowane.
Lwów dnia 21. października 1870.

Dyrekcja ruchu.

4112 1—3

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.